Cena egzemplarza 2 zł

Wydanie Pom. Gd. Poz. Ł. W.

Prenumerata miesięczna wynosi zł 40 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 3 zł za doręczenie miejscowe

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Telefony: Centrala . . . . 33 41 i 33 42
Centrala czynna całą dobę
Redaktor Naczelny 31 60
Rozmównica publiczna . . 19 07
Centrala międzym. I. K. P. 90

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Zryw"

Konto: P. K. O. Nr VI-140 I. K. P.

Bydgoszcz ulica Jagiellońska Nr 17

Konto bieżące: Bank Zw. Spółek Zarobk w Bydgoszczy

Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godz. 11—12. — Rękopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować do redakcji a nie do współpracowników
Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada

Rok I | Środa, dnia 28 listopada 1945 roku | Nr 38

Na rozprawę norymberską przybył komisarz Wyszyński

Trybunał czyta dokumenty planu „Barbarossa"

Goering powołuje się na Lindbergha, Hess każe się fotografować...

NORYMBERGA, (FA). Po dwudniowej przerwie proces norymberski został wznowiony. Zainteresowanie procesem ze strony publiczności stale wzrasta. Oczekuje się, że rozprawa w najbliższym czasie obfitować będzie w coraz sensacyjniejsze szczegóły. Wskazuje na to m. in. fakt zapowiedzi przedłożenia trybunałowi dalszych rewelacyjnych dokumentów, mających odsłonić kulisy zamierzonego podboju świata przez nieprzebierającą w środkach zgraję bandytów hitlerowskich. Również bardziej interesującym staje się proces przez żywsze zainteresowanie się rozprawą obrony, która w imieniu oskarżonych wykazuje pewne tendencje wnoszenia różnych zastrzeżeń i żądań pod adresem trybunału. Ponadto i sami oskarżeni swoim zachowaniem się budzą pewną sensację.

I tak na dzisiejszej rozprawie Goering wniósł o przesłuchanie w charakterze świadka głośnego lotnika amerykańskiego, pułk. lindbergha. Wniosek nie został jeszcze rozpatrzony. Z kolei Hess wstał z ławy podsądnych i zażądał sfotografowania go. Żądanie swoje popierał nerwową gestykulacją tak długo, dopóki fotograf sądowy nie spełnił jego życzenia.

Głównym przedmiotem poniedziałkowej rozprawy jest czytanie znanego planu pod szyfrowym mianem „Barbarossa". Są to dokumenty odsłaniające kulisy planu i przedstawiające sam plan napadu hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki.

Ponieważ sprawa dotyczy ZSRR na dzisiejsze posiedzenie trybunału zjawił się w charakterze obserwatora zastępca komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, b. prokurator państwowy, Wyszyński.

Rozprawa trwa.

NORYMBERGA (dr). Obrońca Goeringa wniósł o powołanie jako świadka amerykańskiego pułkownika Lindbergha, który przez pewien czas przed wojną bawił w Niemczech i został przez Hitlera odznaczony orderem.



NEURATH
w okresie od 1933 do 1945 r. był generałem wojsk SS, członkiem Reichstagu, ministrem Rzeszy, przewodniczącym tajnej rady, protektorem Czech i Moraw.



SCHACHT
w okresie od 1933 do 1945 r. był członkiem Reichstagu, ministrem gospodarstwa Rzeszy, ministrem Rzeszy bez teki i prezydentem banku Rzeszy.

Oświadczenie Związku Radzieckiego

LONDYN (bo). Narady komisji przygotowawczej Narodów Zjednoczonych potrwają prawdopodobnie cały miesiąc. Podczas przemówień wygłoszonych przez każdego z obecnych przedstawicieli różnych narodowości oświadczył przedstawiciel ZSRR m. in., że Związek Radziecki gotów jest do zgodnej i trwałej współpracy z całym światem, liczy jednak również na ścisłą przyjaźń i harmonię innych narodów. Naród radziecki nigdy nie pragnął wojny, czy nieporozumień. Przeciwnie, zawsze dążył do zgodnej współpracy z innymi mocarstwami, a dowiódł tego niezaprzeczalnie przez swą bohaterską walkę w wojnie przeciwko gwałcicielom pokoju — Niemcom i Japonii.

Czas ustalić granice Niemiec!

PARYŻ (dr). „Washington Post" domaga się spiesznego i ostatecznego ustalenia granic zachodnich Niemiec, by umożliwić współpracę Francji w berlińskiej Komisji Kontrolnej Niemiec.

Zdaniem „Washington Post" francuskie władze okupacyjne napotykają na poważne trudności, wynikające z tego powodu, iż ludność niemiecka spodziewa się, że dane tereny dołączone będą do Niemiec.

Skoro będzie im wiadome, że odnośne tereny będą umiędzynarodowione, pogodzą się ze swym losem i staną się lojalniejsi.

Wynik wyborów w Austrii

WIEDEŃ (FA). Wybory w Austrii miały przebieg spokojny. Nigdzie nie doszło do zakłóceń. Udział głosujących był bardzo liczny i wynosił w niektórych okręgach 90 proc. 60 proc. głosujących stanowiły kobiety. Dokładne dane wiadome będą dopiero pod koniec tygodnia, po zebraniu głosów od osób ewakuowanych.

Dotychczasowe wyniki są następujące: katolicka partia ludowa — 76 mandatów, socjaliści — 70 mandatów, komuniści — 3 mandaty. Z 16 okręgów jeszcze brak danych.

Procentowy podział oddanych głosów: 48 proc. katolicka partia ludowa, 40 proc. — socjaliści i 5 do 8 proc. — komuniści.

Katolicka partia ludowa zdobyła najwięcej głosów w Tyrolu , Innsbrucku i Dolnej Austrii, zaś socjaliści uzyskali przewagę w Celowcu, Salzburgu i Linzu.

Wyniki wyborów do sejmików powiatowych, które odbyły się jednocześnie, dały w Wiedniu następujące wyniki: socjaliści 50 mandatów, katolicka partia ludowa 35 mandatów, komuniści 6 mandatów.

Bez względu na ostateczny wynik wyborów trzy partie: socjaliści, katolicka partia ludowa i komuniści, postanowiły, że przyszły rząd będzie rządem koalicyjnym.

Francja w ciężkim położeniu

PARYŻ (dr). Odbudowa Francji zależna jest od pożyczki amerykańskiej. Stany Zjedn. pokrywają 2/3 importu francuskiego, będąc największym dostawcą węgla.

Wynikająca z tego poważna zależność gospodarcza Francji od Stanów Zjedn. jest tylko jednym z szeregu czynników, które do rozwiązania będą miały francusko-amerykańskie pertraktacje finansowe.

Pertraktacje te nie będą łatwe, gdyż wiadomo, jak długie i żmudne są pertraktacje handlowe angielsko-amerykańskie, a jeden z najwybitniejszych przedstawicieli amerykańskich kół finansowych oświadczył, że Ameryka pragnie potęgę handlu zagranicznego użyć do wywierania odpowiedniego wpływu na dane państwo.

Francja zamierza ograniczyć import ze Stanów Zjedn. jedynie do maszyn, instalacji portowych itd., które przeważać będą nad importem artykułów konsumcyjnych.

Ameryka, przyczyniając się do szybkiej odbudowy zniszczonej Francji, straci jednak tym samym z czasem rynki zbytu. Przyszłość okaże, jakie stanowisko zajmą finansowe koła Ameryki i jaki będzie rezultat przewidywanych pertraktacji finansowych francusko-amerykańskich.

Międzynarodowy kongres studentów

PRAGA, (dr). W Pradze zakończył się międzynarodowy kongres studentów, który w końcowej rezolucji przesłał pozdrowienie do wszystkich demokratycznych studentów świata ,wzywając ich do walki z faszyzmem, obojętnie, czy jest to niemiecki, hiszpański, czy argentyński.

Stanowisko komunistów angielskich

LONDYN (dr). Na kongresie angielskiej partii komunistycznej w Londynie potępiono jednomyślnie politykę Bevina odnośnie Grecji, Hiszpanii, Związku Radzieckiego, rządów ludowych niektórych państw europejskich oraz spraw kolonialnych. Komuniści domagają się usunięcia Bevina ze stanowiska ministra spraw zagranicznych.

Polska a rewolucja październikowa

WARSZAWA (bo). W 28-mą rocznicę wielkiej rewolucji październikowej, tow. przyjaźni polsko-radzieckiej wydało jednodniowe czasopismo pt. „Październik'. M. in. zaznacza i podkreśla się w czasopiśmie wielkie znaczenie tej rewolucji dla narodu polskiego.

Włochy bez rządu

RZYM (dr). Regent Włoch, książę Umberto, pertraktował z 13 przywódcami partii politycznych, między nimi z sędziwym Orlando. Przyjmie również marszałków Badoglio i Bonomi. Nowy rząd będzie szóstym z rzędu po upadku Mussoliniego. Poza tym powstać ma we Włoszech nowa partia, byłaby to siódma z rzędu. Robotnicy w Mediolanie zastrajkowali na znak protestu przeciwko kryzysowi rządowemu.

Obrady nowego rządu francuskiego

PARYŻ, (dr). Nowy rząd francuski obraduje nad wprowadzeniem reform gospodarczych, które okazały się tak pilne, że ruch opozycyjny, istniejący na prowincji, nie jest w stanie ich zahamować. W obradach rozpatrywane będą wszelkie sprawy skarbowe, od upaństwowienia najważniejszych gałęzi przemysłu do rent włącznie.

Wybory w Grecji w marcu

ATENY (FA). Rząd grecki podał do wiadomości, że powzięto kroki do przygotowania wolnych wyborów w Grecji na marzec 1946 r. Na decyzję regenta, arcybiskupa Damascinosa pozostania na zajmowanym stanowisku wpłynęła m. in. interwencja Bevina i ambasadora Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Nieustępliwość Indonezyjczyków

BATAWIA (bo). W związku z rokowaniami między władzami angielskimi a powstańcami, zaznaczono ze strony mieszkańców wyspy, że Malajczycy chętnie pragną porozumienia, tłumaczą się jednak koniecznością zarządzania kraju przez władze indonezyjskie, czyli pragną niepodległości, jak każdy inny naród.

Trzeba walczyć ze spekulacją

Obserwujemy ciekawe zjawisko gospodarcze. Ceny artykułów pierwszej potrzeby, zamiast po skończonych żniwach i wykopkach obniżyć się, skoczyły poważnie w górę i nadal mają tendencję zwyżkową. Świat pracy z przerażeniem zapytuje, do czego to ma doprowadzić? Stawki robotnicze i pobory urzędnicze pozostają niezmienne, a towary potrzebne do wyżywienia rodzin pracowniczych stają się z każdym dniem mniej osiągalne. Nie ma żadnych powodów obiektywnych, podyktowanych przez stan gospodarstwa społecznego, tłumaczących obecną zwyżkę cen artykułów żywnościowych, odzieży i obuwia.

Ale — spekulacja żywnościowa dała o sobie znać. Na reglamentowane dostawy zboża, mąki, kartofli lokomocja nie wystarcza. Jednakże na prywatne, wolno-rynkowe zakupy po wsiach wszelkiego rodzaju artykułów spożywczych samochody się znajdują. Świadczenia rzeczowe wieś wykonuje tylko z trudem i nieraz z dużym opóźnieniem, natomiast na wolnym rynku można znaleźć wszelkiego rodzaju tłuszcze, mąki i dobre pieczywo. Robotnik i urzędnik przymierają głodem, a warstwy uprzywilejowane wykupują na wolnym rynku co się da, gromadzą zapasy, podbijają ceny bo podobno ma być „pod każdym względem ciężka zima" i ktoś podobno po cichu rozgłasza „prawdziwe" wieści o „grożącej inflacji".

Coś tu nie jest w porządku.

Cały świat pracy stoi przy swoich warsztatach ażeby jak najprędzej przez wydajne wysiłki wydźwignąć kraj z ciężkiego położenia, podczas gdy handel nielegalny, a często i legalny podrywa korzenie całej tej ofiarnej pracy, wywraca budżety pracownicze i publiczne, napychając z brutalną zachłannością własne kieszenie owocami ludzkiej nędzy. Sianie zamętu gospodarczego i łowienie złotych rybek w tej mętnej wodzie, oto domena „społecznej" działalności dużej części polskiego handlu nielegalnego.

Trzeba przestrzec te ciemne elementy przed słusznymi następstwami, gdyż niepokoją one całe społeczeństwo, opóźniają odbudowę kraju i oczywiście kompromitują szeregi uczciwego kupiectwa. Zorganizowany handel polski winien we własnym dobrze zrozumianym interesie zareagować jak najostrzej na te wyczyny czarnego rynku i część nieuczciwych swoich własnych członków. Inaczej zdrowa opinia publiczna może się skierować przeciwko całemu kupiectwu polskiemu za te nieprawdopodobne wyczyny spekulacji. Dobrym przykładem świeci kupiectwo w Kielcach i Krakowie, które samorzutnie uchwaliło utrzymanie cen na poziomie normalnym.

Władze administracyjne i czynniki społeczne winny wprowadzić w czyn istniejące przepisy antyspekulacyjne w sposób nie znający żadnych względów. Wobec osobników nie mających zrozumienia dla najprymitywniejszych zasad sprawiedliwości społecznej trzeba zastosować wyłącznie siłę prawa. W tępieniu spekulacyjnych cen

musi współpracować z władzami całe społeczeństwo. Z chwilą gdy system potrójnych cen, a mianowicie cen sztywnych, komercyjnych i wolno-rynkowych spełni swoją rolę przewidzianą przez politykę państwową, trzeba bezzwłocznie wprowadzić system reglamentacji wszystkich artykułów pierwszej potrzeby, ażeby ilość towarów, będących do dyspozycji, rozdzielać pomiędzy wszystkich pracujących obywateli państwa według zasad sprawiedliwości.

Trudno zgodzić się na to, ażeby istniały w naszym państwie tak duże różnice pomiędzy poszczególnymi warstwami społecznymi. Robotnicy i urzędnicy nie wiedzą jak „związać koniec z końcem", natomiast najmniejszy sklepikarz lub osobnik trudniący się przywożeniem żywności ze wsi do miast, ma dochody wystarczające na wszystko. Jesteśmy państwem biednym i wyczerpanym przez wojnę, ciężko nam przeżyć — ale ciężar naszych trudów gospodarczych muszą ponosić wszyscy obywatele kraju w równej mierze.

Dr Stefan Haupe

Kronika polityczna

Minister Henryk Świątkowski, prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, przyjął p. Murraya, przedstawiciela angielskiego Towarzystwa „National Council for British-Soviet Unity", z którym odbył dłuższą rozmowę.

Pan Murray opowiedział, jak powstało Towarzystwo, które utworzone zostało przed dwoma laty pod nazwą Rada Narodowa Jedności Brytyjsko-Radzieckiej, celem połączenia w jedną organizację szeregu podobnych stowarzyszeń, istniejących poprzednio w Anglii.

W ambasadzie Brytyjskiej odbyła się konferencja prasowa w sprawie odbudowy transportu europejskiego, na której p. E. R. Hondelink, dyrektor Środkowo-Europejskiego Towarzystwa Transportowego (ECITC) zapoznał zebranych ze szczegółami działalności kierowanej przez siebie organizacji. Dwa są zasadnicze cele omawianej organizacji transportowej. Po pierwsze ma ona dostarczyć krajom zniszczonym przez wojnę odpowiedniej ilości taboru transportowego, a po drugie powinna przywrócić normalną komunikację między poszczególnymi krajami europejskimi tak szybko, jak tylko będzie to możliwe.

Od Administracji

Szanownych Abonentów naszego dziennika prosimy o dokładne i wyraźne podawanie adresu (miejsce zamieszkania, poczta, województwo) przy zamawianiu prenumeraty, gdyż niedokładności w tym względzie opóźniają ekspedycję wręcz uniemożliwiają poczcie doręczanie pisma

Tragarz kolejowy gubernatorem Bengalii

Wielkie przemiany społeczne w Anglii na korzyść ludu

LONDYN (dr). Król angielski mianował ostatnio gubernatorem Bengalii delegata związku zawodowego kolejarzy.

Chociaż w obecnych czasach stanowisko gubernatora nie jest już złączone z takimi ceremoniałami i tradycjami, jak dawniej, to jednak gubernator Bengalii posiada po dziś dzień wspaniały pałac w Kalkucie, 4 adiutantów i gwardię przyboczną, która za każdym razem, gdy gubernator wchodzi, czy wychodzi z pałacu, prezentuje broń.

Nowy gubernator Bengalii był kiedyś tragarzem na kolei i mieszkał dotychczas w małym domeczku wraz z żoną, która mu gotowała i prała. Jest on bardzo lubiany przez swoich towarzyszy. Był przywódcą związków zawodowych kolejarzy.

Nominacja ta — to znak zmierzchu czasu „krawatów szkolnych", które były symbolem starannego wychowania i studiów w uczelniach, dostępnych jedynie dla możnych. Krawaty takie nosili dyplomaci, ministrowie, gubernatorowie i inni mężowie stanu.

Z obecnych mężów stanu Anglii wielu pochodzi z klas robotniczych. Min. spraw zagr. Bevin był robotnikiem transportowym, Herbert Morrison — synem policjanta, minister zdrowia był górnikiem, a zarządzający angielską strefą okupacyjną Niemiec i Austrii — chłopcem do posyłek, następnie urzędnikiem kolejowym. Attlee sam pochodzi ze stanu średniego.

W ostatniej mowie swej w Ameryce Attlee zaznaczył, że Anglicy są dumni z tego, iż członkowie rządu pochodzą z ludu. Lecz poza przedstawicielami klasy pracującej mamy w swych szeregach dużo intelektualistów, i to jest przyczyną, że możemy z każdym znaleźć wspólny język. Anglia nie jest już dzisiaj państwem klasowym, jakim była kiedyś.

Dzikie strajki w Anglii

LONDYN (dr). „Gaz!" oto słowo, pisane dzisiaj tłustym drukiem we wszystkich gazetach londyńskich, potępiających jednomyślnie nielegalny strajk pracowników głównych gazowni londyńskich.

Wszystkie gazety, bez różnicy przekonań potępiają mnożące się ostatnio w Anglii nielegalne strajki, podrywające autorytet związków zawodowych.

Istnieje nadzieja, że strajk, którym dotknięte są szkoły, szpitale, fabryki, zakończony będzie jeszcze dziś. Robotnicy domagają się podwyższenia płac za pracę nocną oraz niestosowania wobec nich represji za strajk.

Uznanie Anglii dla Narodu Polskiego

LONDYN (a). Prasa angielska w dalszym ciągu szeroko komentuje ostatnie mowy w Izbie Gmin Attlee i Bevina. Prasa spodziewa się rychłego zwołania konferencji mocarstw, któraby ostatecznie przygotowała konferencję pokojową. Zwłaszcza podkreśla prasa serdeczny ton i przyjazne słowa Bevina pod adresem Związku Radzieckiego. Po raz pierwszy tak szczerze i tak serdecznie mówił Bevin o Polsce, którą stawił Anglikom za wzór do naśladowania, jeśli idzie o pracę nad odbudową zniszczonego kraju. Ważna jest zapowiedź Bevina, że już w przyszłym miesiącu przewiezieni będą do Polski żołnierze polscy z Anglii, Włoch i to z bronią w ręku. Odpowiednia ilość okrętów będzie postawiona do dyspozycji. Bevin spodziewa się, że za powrotem do Polski opowie się większa niż dotąd ilość żołnierzy po oświadczeniu ambasadora angielskiego w Warszawie, które ma być wkrótce ogłoszone na temat sytuacji wewnętrznej Polski. Zdaniem Bevina Polacy powinni w Polsce pomagać w odbudowie kraju.

Oto słowa Bevina pod naszym adresem:

„Polska odbudowuje się jako państwo niepodległe w oparciu o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Powraca ona zwolna do normalnych warunków po straszliwych skutkach wojny. Musimy pamiętać, ile strat ponieśli Polacy i ile cierpień przypadło im w udziale. Olbrzymie armie przeszły przez ich kraj, wymordowano miliony ludzi. Zginęli najlepsi synowie narodu i wielu zdolnych przywódców. W tych warunkach zmiana na lepsze nie może nastąpić zbyt szybko, lecz musimy zdać sobie sprawę, że nigdzie na świecie wszystko nie jest całkowicie zadowalające — nawet u nas. Gdybyśmy przecierpieli, tyle co Polacy, nie wiem, czy zdołalibyśmy wykazać tyle prężności w pracy nad odbudową, ile oni wykazują".

Narody Zjednoczone obradują

LONDYN (FA). Komisja przygotowawcza organizacji Narodów Zjednoczonych przystąpiła do pracy. Oprócz delegatów 51 państw w obradach bierze udział 500 rzeczoznawców. Do organizacji Narodów Zjednoczonych włączone będą agendy dawnej Ligi Narodów. Obecna organizacja tym jednak różni się od swej poprzedniczki, że współdziałają w pracach jej Stany Zjedn. oraz Związek Radziecki, który przystąpił do pracy z całym entuzjazmem, wysyłając na obrady aż 50 rzeczoznawców. Komisja przygotowawcza ustali również miejsce siedziby organizacji.

Senat amerykański obraduje nad wygotowaniem specjalnej ustawy, określającej pełnomocnictwa delegacji amerykańskiej w organizacji Narodów Zjednoczonych.

Opera Dolno-Śląska

WROCŁAW (PAP). Powołana tu została do życia Opera Dolnośląska, której kierownictwo powierzono znanemu śpiewakowi, Stanisławowi Drabikowi. Wrocław już we wrześniu br., oglądał wystawioną tam „Halkę". Niebawem Opera Dolnośląska we Wrocławiu wystawi „Cyrulika Sewilskiego", z którym następnie ruszy na objazd poszczególnych miast Dolnego Śląska.

Mussert przed sądem

HAGA (FA). W Hadze rozpoczął się proces przeciwko znanemu zdrajcy holenderskiemu Antoniemu Mussertowi, oskarżonemu o 7 najróżniejszych przestępstw, dokonanych przez niego na skutek współpracy z Niemcami. Mussert we wrześniu 1941 r. złożył dozgonną przysięgę na wierność Hitlerowi.

Zakończenie obrad PSL

Zjazd wojewódzki PSL w Bydgoszczy po wysłuchaniu mowy wicepremiera Mikołajczyka przedyskutował sprawy organizacyjne i zawodowe. W skład zarządu wojewódzkiego weszli prezes Buczkiewicz oraz pp. Radliński, Zieliński, mec. Sawicki, Praśniewski, Poryczko, Obuchowicz i inni.

W międzyczasie wicepremier przemawiał na zjeździe „Wici", gdzie do delegatów młodzieży wiejskiej zaapelował o wychowanie dobrego człowieka i dobrego obywatela Polski.

W końcu zjazdu mec. Sawicki odczytał rezolucję, w której po złożeniu hołdu śp. Wincentemu Witosowi i wyrażeniu pełnego zaufania wypróbowanego przywództwa ruchu ludowego, zjazd odrzuca kategorycznie zarzut reakcyjności PSL i wyraża swe zdecydowane poparcie Rządowi Jedności Narodowej. Dalej zjazd domaga się przeprowadzenia rychłych wyborów oraz unormowania stosunków w kraju, jak też przeprowadzenia w pełni ustawy amnestyjnej. Powrót wojska polskiego w pełnym uzbrojeniu z Zachodu i konieczność współdziałania wszystkich partyj politycznych były dalszymi punktami rezolucji. Zjazd protestuje przeciwko nieuwzględnieniu krzywd Polski w akcie procesu norymberskiego. Następnie zjazd gorąco popiera akcję osiedleńczą na Zachodzie, akcję świadczeń rzeczowych oraz akcję siewną.

Na zakończenie zjazd domaga się przeniesienia zwłok zmarłego prezesa Witosa na Wawel.

Po przemówieniu prezesa Buczkiewicza i sekretarza gen. Wójcika, zabrał głos wicepremier Mikołajczyk. Udzielając wyjaśnień w sprawie UNRRA, wicepremier podkreślił, że za towary UNRRA państwo nie płaci, lecz ma prawo ich sprzedaży swym obywatelom pod warunkiem, że pieniądze te będą użyte także na pomoc. W najbliższym czasie otrzyma Polska 150.000 krów i 100.000 koni.

Zjazd zakończono odśpiewaniem Roty.

Zrabowane przez Niemców maszyny wracają do kraju

WARSZAWA (PAP). Straty w przemyśle polskim na skutek systematycznego wywożenia przez okupanta maszyn, urządzeń i surowców sięgają miliardowych sum. Oprócz poszczególnych maszyn i urządzeń wywożono całkowite fabryki.

Wśród wywiezionych objektów można wymienić wiele cennych surowców, między innymi 50 kg platyny. Całkowicie zostały przez Niemców wywiezione następujące fabryki: Starachowickie Zakłady Górniczo-Hutnicze w Starachowicach, Zakłady Ostrowieckie w Ostrowcu, Fabryka Wagonów i Odlewów Stalowych — Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie, Państwowa Fabryka Prochu w Pionkach, Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Mościcach i wiele innych.

Opustoszone zostały nie tylko nasze fabryki ale i cały szereg instytucji społecznych i komunalnych, które również zostały pozbawione swych urządzeń. Należą tu m. in.: Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie, Uniwersytet Poznański, Miejskie Gimnazjum Mechaniczne, Zakład Fizyki Teoretycznej i Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Poznańskiego, Zakład Zdrojowy w Krynicy.

Biuro Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych Min. Przem. rozpoczęło swoją działalność w połowie maja 1945 r. Do 2 listopada 2425 firm zgłosiło wywiezienie 117.747 maszyn i urządzeń poza granicę Polski, wartości około 3 miliardów złotych.

Oprócz Centrali w Warszawie (Grochowska 247/276) utworzyło Biuro Rewindykacji jeszcze Delegatury w Wiedniu i Berlinie, a w najbliższym czasie planuje jeszcze utworzenie Delegatur w Pradze Czeskiej, Frankfurcie nad Menem i w Lubece. Dotychczas wyrewindykowano już wielu maszyn z różnych fabryk, wywiezionych do Niemiec na tereny, znajdujące się obecnie pod okupacją radziecką.

Z objektów tych oczekują transportu do kraju 70 wagonów tramwajowych warszawskich, które zostały odnalezione w Berlinie, maszyny z fabryk „Kabel" Kraków wartości ok. 500.000zł, 17 transformatorów, wywiezionych z Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Radomsko-Krakowskiego do miejscowości Finkelhard, 420 obrabiarek z Państwowych Zakładów Inżynier. w Ursusie 600 wagonów maszyn wywiezionych z Państwowej Fabryki Prochu w Pionkach, znalezionych w Glöwen. Większą część Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach odnaleziono w Wölfen, Bitterfeld i Pisteritz.

Na terenie Austrii rewindykacja również postępuje naprzód. Z ważniejszych fabryk, których objekty odnaleziono na tym terytorium zabezpieczono na miejscu, bądź zwieziono już do Polski, należy wymienić: Fabrykę Aparatów Elektrycznych „Szpotański", Zjednoczone Fabryki Żarówek „Tungsram" i „Osram", Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych w Warszawie, Fabrykę Broni w Radomiu, Fabrykę Sygnałów Kolejowych C. Fiebrandt w Bydgoszczy.

Rewindykacja na terenach, znajdujących się pod okupacją Anglii i USA napotyka — wobec braku specjalnych umów — jeszcze na trudności. Biuro Rew postara się jednak wszelkie przeszkody zwalczyć, by przyśpieszyć rewindykacje naszego sprzętu przemysłowego z terenów niemieckich.

Anglicy oddali Niemcom do dyspozycji farbę do przefarbowania mundurów, których od 1 grudnia nie wolno będzie nosić. Tak samo nie wolno będzie nosić orderów i odznaczeń.

W Palestynie sytuacja od nowa pogorszyła się. Podczas dwóch zamachów bombowych na port, poranionych zostało 5 angielskich i 5 arabskich policjantów.

Zdrajcy przed sądem

LONDYN (dr). W Oslo rozpoczęły się procesy przeciwko b. członkom rządu Quislinga, w tym przeciw kierownikowi norweskiej służby pracy oraz min. spraw wewnętrznych.

Świat w kilku wierszach

Władze angielskie czynią poszukiwania za Żydami, którzy nielegalnie imigrowali do Palestyny. Zdołano przychwycić kilku Żydów, lecz inni z 200 przybyłych nielegalnie okrętem, w międzyczasie się pochowali.

W Japonii zbiera się gabinet celem przeprowadzenia nowych reform w związku z demokratyzacją kraju. W projekcie jest m. in. reforma rolna, wg której nikomu nie wolno będzie mieć więcej niż 12 ha ziemi.

Portugalia, Luksemburg i Belgia zawarły traktat handlowy.

Tegoroczny zbiór bawełny w Stanach Zjedn. jest najniższy od roku 1923/24, a o 23 proc. niższy od zbiorów zeszłorocznych.

Złodziej mienia społecznego za kratami

TORUŃ. Przed sądem Okr. w Toruniu odpowiadał Aleksander Gorzka, kier. jednego ze sklepów Tor. Spółdzielni Spoż. Gorzka w przeciągu 8 dni przywłaszczył sobie za 50 tys. zł towaru, przeznaczonego na przydział kartkowy dla ludności Torunia. Gorzka skazany został na 7 lat więzienia oraz 30 tysięcy zł grzywny.

Podobny wypadek stwierdzono w II. Toruńskiej Spółdz. Spoż. Sprzeniewierzono tam towaru za 200 tys. zł. W związku z tym aresztowano szereg osób i przeprowadzone zostaną dochodzenia.

Aresztowany został również nacz. wydz. finansowego przy Zarz. Miejskim w Toruniu. Powodem aresztowania jest brak 140 tys. zł gotówki. W Samopomocy Chłopskiej również dokonano sprzeniewierzeń na bardzo wysokie sumy. Schwytano przestępcę, który skradł 50 tys. zł na szkodę PKP. Ujęty został także osobnik, który z Gdańska przewoził towary pochodzące z UNRRA.

25 lat Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni

W dniu 8 grudnia obchodzić będzie Państwowa Szkoła Morska w Gdyni 25-cio lecie swego istnienia. Z okazji tej przygotowuje się pod redakcją dr Ludwika Zabrockiego Księgę Pamiątkową. Księga ta zawierać będzie między innymi dzieje Szkoły, a specjalny rozdział ma być poświęcony okresowi 1938—45. W związku z powyższym prosi się wszystkich uczniów Szkoły z roku szkolnego 1938—39 o nadsyłanie danych co do losu ich w latach wojny. Zarazem prosi się rodziców, względnie krewnych uczniów poległych w tym czasie o przysłanie obok szczegółowych danych co do okoliczności, w których zginęli, także o nadesłanie krótkiego życiorysu i fotografii padłego. Fotografie te z odpowiedniemi nekrologami umieszczone będą w Księdze Pamiątkowej. Ostateczny termin nadsyłania upływa z dniem 1 grudnia br. Adres: Państwowa Szkoła Morska w Gdyni. [279r

Zapowiedź. Urzędnik stanu cywilnego w Szczecinku, spis zapowiedzi 68/45 Bromowicz Ryszard pracownik kolejowy B. R. stanu wolnego, wyznania rzym.-kat., zamieszkały w Szczecinku, ulica Bogusława, syn zmarłego Bromowicza Wilhelma i tegoż małżonki Kazimiery z domu Wiśniarska, zamieszkałych w Szczecinku ul. Bogusława nr 27.

Pracowniczka kolejowa Łoza Maria Elżbieta, stanu wolnego, wyznania rzym.-kat., zamieszkała w Szczecinie, ul. Bogusława nr 27, córka pracownika kolejowego Łozy Kazimierza i tegoż małżonki Anny Rainczak, zamieszkałej w Szczecinku.

Szczecinek, dnia 21. 11. 1945 r.

Dramatyczna walka o losy Polski 1919 r.

Zdzieramy maskę z tajemnic Wersalu

Dokumenty zebrał i zaopatrzył uwagami b. premier Francji Andrzej Tardieu

2) KONFERENCJA

Zamiast stwierdzić te oczywiste **trudności, uznano, iż lepiej głosić, że konferencja została źle przygotowana,** a jeszcze gorzej zorganizowana. Najpierw twierdzono, że sojusznicy winni byli przygotować i opracować warunki pokojowe we wszystkich zasadniczych punktach jeszcze przed zakończeniem wojny. Mówili to głupcy, ci, co nie wiedzieli, jak była prowadzona wojna.

Prowadzić wojnę i jednocześnie ustalać warunki pokoju? Trzeba byłoby najpierw mieć pewność, że wojna będzie wygrana. Tymczasem w lipcu 1918 r., to znaczy na cztery miesiące przed zawieszeniem broni, gdy wróg stał nad Marną, gdy bombardował Paryż, nic nie było mniej pewnym, niż zwycięstwo. Upatrując na niebie niemieckie samoloty podczas rewii na Avenue Bois de Boulogne w dniu czternastym lipca — nie byliśmy pewni niczego!

A gdyby nawet można było nie wątpić w zwycięstwo, to i wtedy należałoby się mieć na baczności, by wcześniejsze negocjacje pokojowe nie zaszkodziły temu zwycięstwu i nie rozbiły bloku aliantów.

Jeżeli ktoś, jak było ze mną, był członkiem komisji międzysojuszniczej, jeżeli brał udział w międzysojuszniczych konferencjach wojennych, a nade wszystko jeśli znane mu były debaty z roku 1918, czy to w sprawie liczby dywizji brytyjskiej we **Francji, czy w sprawie zaprowiantowania, czy w sprawie transportu** oddziałów amerykańskich, **jeżeli wreszcie zasiadał na konferencji 1919 r., ten rozumie, jak groźnym niebezpieczeństwem byłyby przedwczesne debaty na temat warunków pokoju.**



Orlando

Kto przeczyta moje artykuły o odszkodowaniach, o Polsce, a nade wszystko o okupacji Nadrenii, ten zrozumie, co chcę przez to powiedzieć. Dyskutować o tych rzeczach podczas wojny — znaczyło przegrać wojnę. Nie można było robić dwóch rzeczy jednocześnie bez obawy rozłamu. Maksimum tego, co było do zrobienia, to przygotowanie się do tej pracy przez każdego z sojuszników oraz — lecz również z zachowaniem wielkiej ostrożności — stałe porozumiewanie się ze sobą komisji technicznych. I to właśnie było zrobione.

Francuskie warunki pokojowe, przestudiowane przez każde z ministerstw osobno, przekazane były komitetom.

Pierwszy z nich to komitet historyczno-polityczny pod przewodnictwem p. Ernesta Lavisse'a. Prace tego komitetu są prawdziwą chlubą nauki francuskiej. Drugi — to komitet statystyczno-ekonomiczny. Przewodniczył mu senator, Jan Morel. Trzeci zaś, pod przewodnictwem piszącego te słowa, miał na celu badanie i uzgadnianie wniosków dwóch pierwszych komitetów. Odbył on bezpośrednio po zawieszeniu broni 18 posiedzeń.

Działając zgodnie z międzysojuszniczym punktem widzenia, nawiązałem z początkiem stycznia 1919 r. stosunki z prowadzącymi prace przygotowawcze komitetami: amerykańskim — **Inquiry,** któremu przewodniczył pułkownik House oraz angielskim — **War trade inteligence.** W październiku 1918 r. wysłałem do Waszyngtonu sekretarza naszego komitetu studiów, profesora Martonna, któremu udało się uzgodnić znaczną część wniosków francuskich z amerykańskimi. Więcej nie można było zrobić bez narażenia się na niebezpieczne błędy.



Clemenceau

W styczniu 1919 roku zebrała się konferencja. Przygotowałem dla niej metodyczny plan pracy, ale z racji właśnie tej metodyczności nie zyskał on uznania anglosaskiego empiryzmu. Mimo to konferencja zorganizowała się raczej dobrze niż źle.

Czytałem niedawno wstępną debatę kongresu pokojowego w Berlinie. W porównaniu z debatą konferencji było to prawie nic. Konferencja 1919 r. była kongresem, przygotowanym najgruntowniej w całej historii dyplomacji. Każdy wniosek tego kongresu, zanim otrzymał ostateczną formę, musiał przejść przez pięć szczebli.

1. U podstaw pracowało pięćdziesiąt specjalnych komisji, które odbyły 1646 posiedzeń i przeprowadziły na miejscu 26 ankiet. Miały w swoim **składzie pełnomocników, ministrów, prawników, dyplomatów, ekonomistów, finansistów, historyków, przemysłowców, administratorów, wyższych urzędników, przedstawicieli handlu, wojska, marynarki, wielu z nich to wzór wiedzy, uczciwości, dobrej woli.**

2. Nad komisjami technicznymi stał komitet centralny do spraw terytorialnych pod moim przewodnictwem, Badał on projekty tych komisji i był pośrednikiem ze szczeblem wyższym.

3. Rada ministrów spraw zagranicznych traktowała o sprawach; pominiętych przez Komitet Czterech. Odbyła ona 39 posiedzeń.

4. Komitet Czterech odbył najpierw 72 posiedzenia z udziałem ministrów spraw zagranicznych i pełnomocników, od dnia 24 marca odbywał posiedzenia zamknięte. Było ich 146.

By zrozumieć walkę z czerwca 1919 r., by móc oświetlić fakty, trzeba wyważyć drzwi, za którymi odbywają się posiedzenia Czterech. Trzeba się przyjrzeć tym ludziom.

CZTERECH...

Było to czterech zwykłych sobie ludzi, rzuconych w to, co House nazwał „Wielką przygodą".

Jednego z nich kochałem całym swoim sercem, choć znane mi były jego wady. On i jeszcze dwóch innych **mieli temperamenty niezrównane. Czwarty był wytworny i słaby.** Pierwsi trzej **ze stali.** Oto nazwiska wszystkich czterech: **Clemenceau, Wilson, Lloyd George, Orlando.**

Przystępując do pracy nad traktatem pokojowym, **byli dotknięci grzechem pierworodnym jednomyślności.** Decydując wspólnie w imieniu czterech wielkich narodów o losach dwudziestu ośmiu innych narodów, nie chcieli uciekać się do głosowania. Głosowanie to środek dla słabych; z niego powstał system parlamentarny i wyborczy. Im potrzebna była zgoda, jeśli nie rzeczywista, to przynajmniej pozorna: **żadnego głosowania! Tylko jednomyślność.** A ponieważ każde ich postanowienie musi **się opierać na niezliczonych sprawozdaniach, grozi im to, że doszedłszy do zgody między sobą, mogą się** znaleźć w niezgodzie ze swymi ekspertami. W ten sposób nagromadziło **się mnóstwo akt, w których zawsze można coś znaleźć do zaatakowania** swego przeciwnika. Dyskusję należało jednak kończyć wnioskami. **Znowu widzę tę kwadratową salę w hotelu Bischoffsheim dokąd tyle razy byłem wzywany dla mieszania się do** rozmów Czterech. Wzdłuż ścian półki z książkami Naprzeciwko drzwi — wielkie biurko, przy którym nikt nie siedzi. Na kominku wesoło trzaska ogień. Przy kominku półkolem cztery fotele: Trzy zwrócone w stronę okien, jeden w kierunku przeciwnym.

W fotelu najbliższym ognia wrażliwy na zimno, choć sam wrzący, **Lloyd George.** Ruchliwy, przytomny, cyniczny **w swojej szczerości dzięki której jest w wiecznej sprzeczności ze sobą.** Ten człowiek narobił wiele złego nie tylko Francji, ale nawet i Anglii. Lecz co **za** temperament, co za czar!

W następnym fotelu siedzi prezydent **Wilson,** który prawie się nie porusza. Z rękoma na kolanach, z **bladym uśmiechem na ustach, oparty na poręczy fotela, ma minę egzaminatora.** Jego uwagi cechuje surowy purytanizm **połączony z żywym poczuciem amerykańskiej rzeczywistości. Lecz człowiek to bardzo uczciwy.**

Clemenceau siedzi również spokojnie. Na czubku głowy ma jedwabną **myckę, na rękach — popielate nicianę rękawiczki. Mówi mniej, niż ci** dwaj anglosasi, lecz od czasu do czasu **zrywa się, jak gdyby do szturmu, z jakąś niepowstrzymaną siłą i przedziwnym doborem argumentów, które** przytoczę później. Przemawia tylko po francusku, a swoją nienaganną angielszczyzną posługuje się tylko wówczas, gdy z kimś rozmawia.

Zwrócony plecami do okien, a twarzą do pierwszych trzech, marzy w milczeniu o Fiume — **Orlando.**

Dwa krzesła zajmują sekretarze: Francuz — Paul Montoux i Anglik Maurice Hankay. Obecnie p. Hankay jest administratorem Suezu. Anglia więcej niż Francja dba o tych, co jej wiernie służą.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Coraz większa tęsknota za Polską!

Jak odbywa się repatriacja Polaków z Francji?

PARYŻ (dr). Po całym świecie **odbywa się wędrówka narodów w dosłownym tego słowa znaczeniu.** Najwięcej dotknięci nią są Polacy, „rozproszeni po wszym świecie". Również **we Francji znajduje się dużo Polaków, czekających na powrót do kraju. Jest ich około 60.000, w tym** 20.000 tzw. wartowników, pełniących **służbę pomocniczą w armii amerykańskiej oraz 10.000 zdemobilizowanych żołnierzy z 1939 r., a resztę stanowią** deportowani, którzy mają pierwszeństwo w repatriacji. Polacy rozlokowali się po fermach i zakładach pracy, a kobiety i dzieci czekają na powrót do Ojczyzny w obozach.

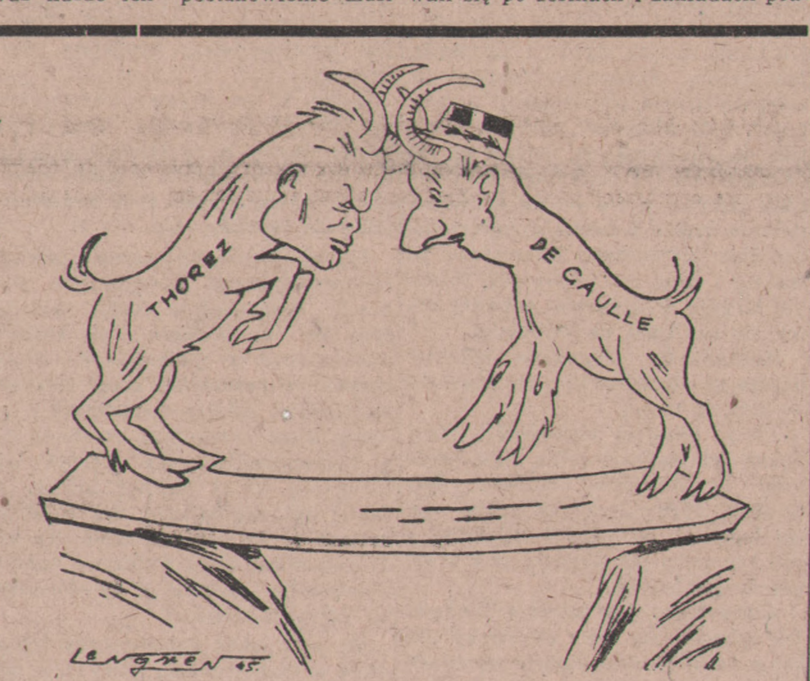
Repatriacja Polaków, to niełatwa rzecz, gdyż Francja jest bardzo zniszczona, brakuje węgla, wagonów, poza tym odbywa się również masowy powrót deportowanych do Francji. Z chwilą jednak, odkąd w Paryżu istnieje ambasada polska, akcję repatriacyjną usprawniono.

Dotychczas przybyło do Polski 10 transportów, przeważnie żołnierzy z 1939 r. W akcji biorą udział władze francuskie oraz Polski i Amerykański Czerwony Krzyż. Podróż nie jest wygodna, trwa bardzo długo, powracający są skromnie odżywiani, dostając po drodze zupę, a kobiety i dzieci gorące mleko, poza tym nie dosypiają, myć się mogą jedynie przy pompach na stacjach kolejowych.

Nie zważają jednak na trudy i niewygody, byle prędzej być u siebie w domu, w Ojczyźnie. Z chwilą, kiedy Polacy wsiadają do wagonów, wiozących ich do Polski, twarze ich rozjaśniają się, stają się oni niewymagający, chorzy ukrywają swą chorobę, byle tylko mieć okazję powrotu, kobiety często ukrywają stan ciężarny i zdarzają się wypadki, że rodzą w drodze.

Do każdego transportu potrzeba przynajmniej 5 wagonów na bagaż, który deportowani przywieźli z Niemiec, jak maszyny do szycia itd., które też chcą zabrać ze sobą. Utrudnia to transport, lecz czy można inaczej?

A tam, u kresu podróży, czeka na nich kraj, który potrzebuje ludzi i rąk do pracy, tam czeka na nich ziemia, czeka ich wolna Ojczyzna!



Kto silniejszy?

Felieton tygodniowy

Oto Ameryka

Motto:

W życiu ten zwycięża,
Kto walczy siłą ducha, nie oręża.

Niemcy w czasie pierwszej wojny światowej modlili się do Boga: „Gott strafe England" (Boże ukarz Anglię). Jeszcze wtedy w Boga wierzyli.

Gdy ta modlitwa faryzeuszowska w niebie nie znalazła rezonansu, bo jak polskie porzekadło twierdzi „psie głosy nie idą pod niebiosy", — poczęli się modlić do Führera, iżby ten ich bożek raz wreszcie zrobił „ordnung" z tą Anglią. „Führer strafe England".

I Bogu przestali udzielać kredytu. Wódz miał Boga zastąpić.

Teraz ten fetysz germański, ów „parteigenosse" A. Hitler z parteigenossinen Ewą Braun uciekli z niemieckiego raju w podziemia Hadesu.

Imperializm niemiecki został wykończony od A do Zet. Od A(nglosasów) do Z(wiązku Radzieckiego).

Niemcy zawsze byli złymi dyplomatami i byli mało religijni. Przysłowie przecież powiada że: „polski most, niemiecki post, francuskie małżeństwo — to samo błazeństwo".

Tedy hitlerowskie błazny nie znalazły łaski u Boga.

Wprawdzie P. Bóg nieco Anglików pokarał za ich potencjonalną miłość **ku Niemcom, (to już taka angielska** choroba!) ale próśb totalnej Rzeszy nie wysłuchał totalnie.

I po świetnych sukcesach przyszła katastrofa.

Gdyby Niemcy byli logiczni, to powinni byli się modlić szczerze o co innego, o to mianowicie, żeby Pan Bóg pokarał... Kolumba, bo gdyby nie ten reakcjonista, nie byłoby Ameryki, i nad całym globem powiewałaby... szwabstyka.

Kolumb jest większym odkrywcą, niż ten uczony, który wynalazł bombę atomową. Nie byłoby bowiem owej bomby, gdyby nie Ameryka.

Z tego sobie trzeba zdać sprawę.

Niech temu Kolumbowi Bóg da zdrowie! Przepiękny kraj ta Ameryka w każdym sensie: materialnym i moralnym. Ma piękne pieniądze i piękne serce.

Bo zważcie, rząd amerykański zamiast wysłać do Europy egzekutora, żeby ściągnął należytość z tytułu pożyczki wojennej, przysyła UNRRę, ażeby tych niesolidnych dłużników jeszcze dokarmiała.

Zresztą kto wie, czy to nie pomyślane i nie wykalkulowane jest dobrze po kupiecku. Bo co za korzyść z dłużnika nieboszczyka?

Ale nie, — wydaje się, że taka insynuacja byłaby niesprawiedliwa, bo na cóżby ten rząd opracowywał ustawę w przedmiocie, jak to się mówi językiem prawników, skreślenia długów sojuszniczych. A przecież chodzi o 50 miliardów dolarów. Ładny kawałek grosza.

O molierowskie skąpstwo trudno więc Yankesów pomówić.

To jest gest. Oto Ameryka!

Cóż znaczą wszystkie gesty napoleońskie, wszystkich cezarów rzymskich, w porównaniu z gestem pierwszego obywatela Stanów Zjednoczonych Prezydenta Trumana?

Na kartach dziejów świata ze świeczką nic równie pięknego nie znajdziesz.

Napoleon, cezarowie, monarchowie — wszyscy arcywielcy tego świata swych przyjaciół i sojuszników doili jak krowę.

Taki dajmy na to Napoleon zbidowane Księstwo Warszawskie żyłował, jak tylko mógł i wciąż obiecywał śliwki na wierzbie. Zawsze było mu mało. Był stale mortusowy.

Żeby wygrać wojnę, powiadał, trzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

Okazuje się, że i bez pieniędzy wojnę można... przegrać, czego przykładem jest choćby Hitler, który kichał na złoto i mówił, że tylko praca mięśnie, praca.

I Napoleon i Hitler przerachowali się. Ażeby zwyciężyć trzeba jeszcze walczyć w dobrej sprawie i mieć ducha zwycięstwa.

Ameryka uratowała cywilizację przed barbarzyństwem, wróciła wolność tylu ludom i nie żąda za to żadnego honorarium. Owszem, przeciwnie skreśla długi i wyposaża europejskich pogorzelców na zapoczątkowanie się w gospodarstwie.

I zamiast honorarium, zbiera dziś od wszystkich umęczonych ludów honory.

Oto — Ameryka!

Nigdy za dużo pod jej adresem nie można powiedzieć. Cokolwiek dobrego się powie, będzie zawsze mało.

Tedy wdzięczne ludy zjeżdżają się w osobach swych delegatów do niej, jak do Mekki i... Mokki.

Ex Ameryka lux i luksus i pieniądze i buty przydziałowe i UNRRA, wszystko, tylko nie... bomba atomowa.

O, tej tajemnicy Ameryka nie wyda. Narazie sama ma przyjemność, zabawia się produkcją tych bomb dla celów, jak donosi prasa, doświadczalnych.

Na taką kosztowną zabawkę może sobie pozwolić tylko ten kraj rekordów, ta ziemia obiecana mlekiem, miodem i złotem płynąca.

Do tej ziemi wszyscy pielgrzymują. Na ten temat nie tylko felieton, ale możnaby pisać całe księgi pielgrzymstwa. W Białym Domu drzwi się nie zamykają.

I nasz wicepremier Mikołajczyk pojechał i **nasz minister spraw zagranicznych Rzymowski.**

Wszystkie drogi prowadzą do tego współczesnego politycznego Rzymu.

I jeden pewno nie wiedział o drugim, że się spotkają w Waszyngtonie. Ja się temu nie dziwię, skoro w Biblii już powiedziano, że nie wie lewica... dokąd jeździ prawica.

To zresztą nic nie znaczy i bynajmniej nie osłabia podstaw Rządu Jedności.

Czyż Anglia słabsza przez to, że istnieje tam opozycja Jego Królewskiej Mości? U nas potrzebna jest opozycja, ale naprawdę opozycja prawdziwej Demokratycznej Mości a nie faszystowsko-reakcyjna. Na szczęście takiej nie ma.

Zresztą u nas, w naszym narodzie jest jedność. Nie ma żadnej atomizacji społeczeństwa. Na... atomizację, jak już powiedziałem, może sobie pozwolić tylko Ameryka.

My natomiast mamy, mimo sześciu partyj, właściwie tylko trzy partie demokratyczne. Lewicę, prawicę i centrum.

Gdyby zresztą tak na dobre rozważyć, to tylko dwie, gdyż między lewicą i prawicą jest minimalna różnica.

Różnica mimo wszystko paradoksalna, bo naprzykład, gdy lewica jest za nacjonalizacją życia gospodarczego, to nacjonaliści przeciwnie, nacjonalizację zwalczają.

I bądź tu, obywatelu politykujący, mądry.

Po praktyczną mądrość trzeba jechać do Ameryki.

Ł. S.

O pozytywny stosunek młodzieży do pracy

Niepokojący objaw

Każdy kataklizm dziejowy zostawia specyficzne piętno na psychice pokolenia, które w jego okresie wzrosło. Wielki wpływ warunków zewnętrznych na postawę moralną i społeczną jednostki występuje najsilniej w okresie pokwitania, gdyż wrażliwość psychiczna człowieka osiąga wtedy najwyższy stopień. Długie lata okupacji hitlerowskiej wywołały szereg sztucznych zmian w światopoglądzie dzisiejszej młodzieży. Zmiany te, tkwiące niejednokrotnie głęboko w podświadomości, ujawniają się często w postaci szkodliwych odruchów. Mówi się powszechnie, że młodzież pod okupacją wcześniej dojrzała, że niewola rozwinęła, usamodzielniła, słowem wyrobiła ją życiowo, lecz zarazem konstatuje się częste objawy stępienia moralnego a nawet społecznego. Z objawów tych najsilniej rzucają się w oczy: przestępczość nieletnich i spaczony stosunek młodzieży do pracy produktywnej. Zajmę się tu specjalnie tym drugim objawem, gdyż pierwszy występuje zawsze jako bezpośredni rezultat długoletniej wojny i nie jest charakterystyczny dla dzisiejszych stosunków. Polepszenie warunków materialnych i normalizacja życia położą kres tej pladze. Drugi objaw, choć może niedostrzegalny dla ogółu, przy biernej postawie społeczeństwa może przybrać formy długotrwałej anomalii. Pogardliwy stosunek do zwykłej, codziennej pracy łączy się zawsze z takimi objawami aspołecznymi, jak spekulacja i „szaber".

Czynniki wywołujące to zjawisko są bardzo złożone. Wszystkie jednak sprowadzają się do jednego słowa — okupacja. Młodzież, tropiona zawzięcie po ulicach, domach, stacjach kolejowych i wywożona tysiącami na roboty lub do obozów koncentracyjnych, poczęła kojarzyć pojęcie pracy z przymusem, niewolą i terrorem. Niezliczone slogany bezmyślnej propagandy hitlerowskiej, naiwna reklama i jej akcent na pracę dla „nowej Europy" sprawiły, że praca dla okupanta stała się Polakowi hańbą. Hasło „Pracuj powoli!" było sztandarem biernego oporu. Młodzież poznała skuteczność tej broni.

Równocześnie z tym czynnikiem natury reaktywnej i patriotycznej, o wartości społecznej dodatniej, wystąpił drugi, społecznie ujemny, godzący w pojęcie wszelkiej pracy produktywnej. Czynnikiem tym były spekulacja i handel. Dawały one możliwości łatwego zarobkowania w przeciwieństwie do głodowych płac w stałych zawodach. Niebezpieczeństwo utraty życia rekompensowała znaczna wysokość jednorazowych zysków. Młodzież, przebywająca w tych sztucznych warunkach, odnosiła się do „szarej" pracy niechętnie, a nawet pogardliwie. Bohaterem stawał się tu „szmugler", handlarz czy ‚waluciarz". Oczywiście odnosi się to do przeciętnego typu młodzieży. Ale takich były tysiące. I choć nie można zapominać, że nielegalny handel był jednym z najwspanialszych przejawów żywotności mas naszego narodu, że polski handlarz potrafił w czasie najstraszliwszego terroru „zarzucać" targowiska „gubernii" stosami żywności, gdy w innych miastach Europy panował głód, trzeba pamiętać, że właśnie ten objaw wywarł najszkodliwszy wpływ na postawę społeczną młodego pokolenia. Nauczył młodzież nie cenić pracy.

Dziś, niestety, okazuje się, że uraz ten pozostał. Trudne warunki materialne powojennego okresu stwarzają podatny grunt dla utrzymania się tego rodzaju anomalii. Walka z nią jest trudna, gdyż środki gwałtowne, jak wykazuje praktyka, przeważnie zawodzą. Najlepiej dało się to zauważyć ostatnio, podczas akcji żniwnej. Choroby nie można lekceważyć, gdyż bierne stanowisko wobec niej powiększa kadry trudniących się nielegalnym handlem lub „szabrem" na zachodzie. Trzeba sobie jasno uświadomić, że winę, iż stan taki trwa, ponosi całe społeczeństwo — od rodziny do partii. Tylko wspólnym wysiłkiem będzie można zwalczyć choroby trawiące nasz organizm społeczny. Lecz w odniesieniu do młodego pokolenia bardziej celowym działaniem jest, nie tyle piętnowanie faktów, co usuwanie przyczyn. Jedyną drogą będzie tu uświadomienie przez dom, szkołę, organizacje młodzieżowe i polityczne, dalej właściwa (nie rażąca) propaganda oraz polepszenie warunków pracy w granicach możliwości.

Młodzież winna widzieć swe cele i ideały w twórczej pracy dnia powszedniego. Wtedy i tylko wtedy znajdzie ona w niej szczęście.

K. Boruń

Rozkosze Wybrzeża

Przeniosłem się z Warszawy do Gdańska i mam wrażenie, że znalazłem się na innej planecie. Nie ma tu Targowej róg Ząbkowskiej, gdzie pchają, potrącają, depczą, nie grzęźnie się nigdzie w błocie po kolana, nie ma piekielnego ryku samochodów, nikt nie wrzeszczy jak opętany dlatego, że ma jabłka do sprzedania albo gazety, nie słyszę nic o cholerze, ani o brudnych okropnościach słownikowych, od których można dostać raka w uchu, w urzędach można się nie legitymować przed woźnym z całożyciowej działalności, a jednak być przyjętym nawet przez naczelnika Wydziału, urzędy nie mieszczą się z reguły na czwartym piętrze, jak w Warszawie, i oczywiście bez windy, interesy załatwia się bez kolejki, ludzie się nie kłócą nawet w tramwaju, tramwaje chodzą szybko i nie trzęsą, jak dawne żydowskie furgony, w sklepach mówią „dzień dobry", „dziękuję", i do widzenia", nikt nie łamie nóg na ciężarówkach, jechać za interesem tam i z powrotem kosztuje sześć złotych, a nie 40, na każde zapytanie ludzie informują uprzejmie, urzędnik wysłuchuje interesanta uważnie i daje mu odpowiedź, ludzie nie biegają w gorączce, a nawet domy się nie walą na człowieka.

Możnaby to oczywiście objaśnić bardzo powierzchownie: ot, poprostu — ludzi tu mniej.

Ale to nie jest odpowiedź. Warszawa też ma dziś tylko piątą część swej przedwojennej ludności, jak Gdańsk. Nowy Jork ma trochę więcej ludności, bo tylko 8 milionów, a jest tak cichy jak Gdańsk. A w Warszawie jest piekło.

A przyczyna jest ta, że w Warszawie odradza się życie od strony ulicy, a na Wybrzeżu buduje się zupełnie nowe życie polskie, którego nie było. Zaczyna się tu wytwarzać ta psychika pionierska, która się w swoim czasie wytworzyła i pozostała w ludności Ameryki.

Gdy emigrant znajdzie się w zupełnie nowych dla siebie warunkach — budzić się musi w nim ta świadomość, że jeżeli nie ustosunkuje się on do bliźnich społecznie, to przepadnie. I stopniowo wytworzył się taki solidaryzm w Ameryce, jakiego nie ma w Europie.

Socjologowie dawno stwierdzili, że w wielkich miastach wytwarza się wiekami pewien typ człowieka, który stopniowo ulega zwyrodnieniu, przy czym wyolbrzymiają się w nim zarówno dodatnie cechy jak ujemne. Jeżeli ludność przemieszać, to wytwarza się odtrutka na zwyrodnienia.

Teraz właśnie odbywa się w Polsce takie przemieszanie. Na Wybrzeżu słyszy się wszystkie akcenty i gwary polskie — Wilno, Lwów, Warszawa — nade wszystko.

Zwierzyłem się z tymi uwagami pewnemu geografowi. Zgodził się ze mną, ale powiedział, że Wybrzeże ma klimat morski, łagodny, wilgotny i umiarkowany, a warszawski klimat jest kontynentalny, krańcowy, choleryczny.

Myślę, że na wpływy klimatyczne na ludność napływową poczekamy trochę dłużej, a tymczasem skłonny byłbym mniemać, że istnieją przyczyny psychologiczne tych przemian, jakie się tu obserwuje.

Istnieje tu pewne poczucie powagi odpowiedzialności zbiorowej za polskość. Mimowiednie ludzie podciągają się do poziomu, na którym musi stanąć to społeczeństwo, które obejmie w posiadanie stary Gdańsk, starodawne miasto hanzeatyckie ze wspaniałymi tradycjami zrastania się z Rzeczpospolitą. My Gdańsk odbudujemy w tej pięknej formie, w jakiej był, ale nadamy mu zupełnie nowego ducha — nową treść. Tu będzie panował nowy Polak — handlu światowego, żeglugi i rybołówstwa na dalekich morzach.

Tu jest jakaś metafizyczna atmosfera w tych ruinach, która daje oddech szerokich widnokręgów. Stąd się idzie w cały świat. Wiadoma rzecz, że emigrują jednostki o silniejszej dynamice, aktywniejsze, bardziej twórcze.

Ludność obecna Wybrzeża — to emigranci z całej Polski.

Tu będzie polska „Ameryka".

Dr Gustaw Olechowski.

Zdobycze telewizii

Niespełna pół wieku dzieli nas od chwili zrodzenia się pierwszego realnego pomysłu aparatu telewizyjnego. Mało kto orientuje się dzisiaj, że jego wynalazca, Paweł Nipkow, był Polakiem. Nipkow był autorem myśli, której jednak nie zrealizował... z braku gotówki.

Aparat jego pomysłu miał działać na zasadzie mechanicznej — wirującej tarczy. Wielu uczonych, opierając się na pomyśle Nipkowa, przystąpiło do badań nad telewizją, wprowadzając coraz to nowe ulepszenia. W szeregu badaczy zajął poczestne miejsce również Anglik — Baird. Wszyscy oni, to pionierzy telewizji mechanicznej, posiadającej, niestety, wiele wad. Obraz otrzymywany w ich telewizorach był zamazany i ciemny — „przyrodzona" wada mechanicznego stwarzania obrazu. Nie zniechęceni tym badacze przystąpili do poszukiwania innych dróg, do uzyskania lepszych efektów.

W krótkim czasie zostaje stworzony odbiornik telewizyjny całkowicie elektryczny, którego urzeczywistnienie możliwe było dzięki wynalezieniu specjalnej lampy, nazwanej od nazwiska wynalazcy lampą Brauna. Wślad za nią powstaje tzw. ikonoskop Amerykanina Zworykina — magiczne oko stacji nadawczej, przetwarzające metodą całkowicie elektryczną obrazy na drgania fal elektrycznych. Telewizja całkowicie elektryczna, która natychmiast wyrugowała swą konkurentkę mechaniczną, ma w porównaniu z poprzednią wiele zalet. Przy jej pomocy możemy widzieć obrazy jasne, czyste, niemal idealnie wyraźne. Zastąpienie części mechanicznych przez inne, działające czysto elektrycznie, daje nam gwarancję niezawodności działania i trwałości aparatury.

Oczywiście, że za mało jest dla nas tylko widzieć, chcemy również słyszeć głosy występujących przed okiem telewizora. Tutaj łączy się w jedną całość zwykły aparat radiowy z aparatem telewizyjnym. Zaczynamy widzieć i słyszeć. Jest to kombinacja dosyć trudna, ponieważ nadawanie jak i odbiór głosu następuje na innych długościach fal, niż nadawanie i odbiór obrazu. Technicy jednak pokonali te trudności. Pokonali i więcej. Doszli oni do tego, że możemy widzieć na odległość obrazy w barwach naturalnych, lub łudząco przypominających barwy naturalne.

W krajach europejskich telewizja jest słabo rozpowszechniona. Dużo uwagi poświęcali jej Niemcy, ale też tylko w skali raczej doświadczalnej. Duży koszt wyprodukowania aparatury w pojedyńczych egzemplarzach, obawa przed produkcją masową wobec szybkiego rozwoju telewizji, zbyt małe jeszcze spopularyzowanie idei wśród narodów — wszystko to wpływało ujemnie na zastosowanie telewizji.

Miejmy jednak nadzieję, że niedługo odważni przemysłowcy i przedsiębiorcze radiofonie państw europejskich udostępnią nam korzystanie i z tej zdobyczy techniki.

W. H.

Powrót delegacji z Konferencji Pracy w Paryżu

WARSZAWA (a). Po kilkutygodniowym pobycie powróciła do Warszawy delegacja polska na Międzynarodową Konferencję Pracy w Paryżu. Delegacji, złożonej z 10 osób, przewodniczył minister pracy i opieki społecznej ob. Jan Stańczyk.

Na konferencji znalazły się takie zagadnienia, jak sprawa zatrudnienia jak największej liczby robotników w okresie odbudowy i przejście przemysłu na produkcję pokojową oraz sprawa stosowania konwencji międzynarodowej.

Należy stwierdzić, że delegacja polska znalazła na gruncie paryskim życzliwą dla siebie atmosferę i żywe zainteresowanie sprawami polskimi.

Na wniosek delegata rządu Wielkiej Brytanii, Evansa, kierownik delegacji polskiej minister Jan Stańczyk powołany został jednomyślnie na przewodniczącego komisji stosowania konwencji.

Do poważniejszych sukcesów swoich na terenie międzynarodowej konferencji pracy delegacja polska zalicza osiągnięcia przy wyborach do Rady Administracyjnej Międz. Org. Pracy. Na zebraniu wyborczym grupy rządowej postawiono kandydaturę Polski. Na ogólną ilość 61 głosów kandydat polski otrzymał 56 głosów.

Należy wyjaśnić, że grupa rządowa w Międz. Org. Pr. składa się z 16 przedstawicieli, w tym 8 miejsc stałych, niepodlegających wyborowi, przeznaczonych jest dla państw o największym potencjale przemysłowym, 8 zaś miejsc dla mniejszych powoływanych z wyboru. W tej grupie zapewniono miejsce z wyboru dla Polski. Państwa Ameryki łacińskiej jednomyślnie poparły kandydaturę Polski. Z równą życzliwością kandydaturę ministra Stańczyka poparły kraje anglosaskie.

Ponowny wybór Polski do Rady Administracyjnej należy uznać za duży sukces dlatego, że Polska zasiadała w grupie państw, wybieranych przez szereg lat z kolei oraz że dla grupy tej są przewidziane tylko 2 miejsca z pozostałych państw europejskich. Jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że na to miejsce reflektowało 30 różnych państw, to osiągnięty wynik jest wyjątkowo dla Polski zaszczytny.

Dziś i wczoraj prasy polskiej

Ogromny rozwój prasy lat ostatnich spowodowany jest ingerencją jej we wszystkie dziedziny życia; prasa staje się głosem opinii publicznej, żywym mostem, łączącym społeczeństwo z czynnikami rządzącymi, staje się najszczytniejszym narzędziem demokracji, umożliwiając niejako każdemu obywatelowi zabieranie głosu na forum publicznym, współudział w regulowaniu najdrażliwszych , najbardziej spornych kwestii. Tylko demokracja może być podłożem do najbujniejszego jej rozkwitu i przeciwnie: wszystkie reżimy faszystowskie czy pół-faszystowskie sprowadzają prasę do rzędu urzędowych organów informacyjnych, inspirowanych przez partię i cenzurę, hamują jej rozkwit i krępują swobodę wyrażania myśli. Prasa jest dzieckiem demokracji, jej zdobyczą i chlubą; państwo więdnącej prasy jest państwem niewoli słowa, agonii indywidualizmu, państwem o zabarwieniu faszystowskim.

Doceniając w pełni ten ogromny cel i zadanie prasy polskiej, która staje się probierzem ustroju państwa, musimy zwrócić uwagę na paralelnie z nią idący rozwój radia. Czy radio zwycięży prasę? Czy stanie się kontynuatorem jej wielkich tradycji? Raczej nie. Radio zdało swój egzamin życiowy, stało się epokowym, nieocenionym wynalazkiem na usługach ludzkości, jednak prasa, choć nigdy nie prześcignie radia w szybkości dostarczania informacji i ich bezpośredniości, ma tę przewagę, że staje się dokumentem, niezależnym od czasu, iż dociera wszędzie i może być użytkowana wielokrotnie. Prasa stała się bratem rodzonym radia i obie strony oddają sobie nieocenione usługi, jednak nie są względem siebie rywalami.

Z chwilą odzyskiwania niepodległości, z chwilą odradzania się Polski demokratycznej byłem świadkiem ciekawej dysputy na temat zadań i celów prasy powojennej, nowoczesnej. Czy prasa, jak w epoce przedwrześniowej, ma być nadal przepełniona opisami morderstw, włamań i procesów? Czy ma nadal dogadzać najniższym instynktom społeczeństwa, donosząc mu o nieszczęściach familijnych i czarnych aferach, czy ma lubować się w naiwnych informacjach o tragediach życiowych, o rodzeniu się dziwolągów świata zwierzęcego, o niskich, brudnych sprawach, obliczonych jedynie na dreszczyk emocji niewybrednego czytelnika? Czy też ma się stać naprawdę sumiennym informatorem, doradcą i powiernikiem, nauczycielem i pocieszycielem, otwartą trybuną dla wymiany zdań, czynnikiem dokształcającym, mostem ze światem, nauką, kulturą? Dwa aspekty jednej sprawy, wymagające stanowczej decyzji. Być może, przedwojenni wydawcy liczyli na większy zysk materialny, większą poczytność gazet tzw. brukowych, stąd wszystkie wielowydaniowe szmatki, różne „Tajne Detektywy" itd. itd. I wniosek: czy to jest prasa? Czy to jest jej celem, założeniem, zadaniem? Czy można dla większego zysku grać na najbrudniejszych instynktach ludzkości?

Sześć lat wojny zaciężyło wprawdzie ogromnym piętnem na psychice narodu polskiego, jednak niespostrzeżenie stało się epoką, przewrotem w sferze tej właśnie psychiki. Tysiąc problemów straciło na wartości, wyłoniło się tysiąc innych. Napotykamy dziś na każdym kroku na niewidzialne na pozór zmiany, piętrzą się trudności, wyrastają przeszkody. Dlaczego? Bo choć wojna cofa wszystko w tył, posuwa krokiem milowym naprzód świat inny: świat psychiki ludzkiej, jest przewrotem w pojęciach czysto abstrakcyjnym.

Dlaczego dziś z uśmiechem pobłażania czytamy przedwojenne egzemplarze najpoważniejszych czasopism? Dlaczego to, co wczoraj bawiło, dzisiaj nudzi, co wczoraj nudziło, dzisiaj jest analizowane i komentowane z najwyższym zainteresowaniem? Trzeba było przeżyć sześć lat najpotworniejszej wojny w dziejach ludzkości, by na to pytanie odpowiedzieć. Zainteresowanie świata jest zmienne jak kobieta: to co wczoraj jeszcze błyszczało i bawiło, staje się dziś bezużytecznym, wyblakłym łachmanem. Europa zdała swój egzamin dojrzałości, realny, aż za realny w większości wypadków. Wojny są brutalnym przeżyciem naiwnej natury ludzkiej — tylko że naiwność, jak wszędobylski chwast, zbyt szybko odrasta...

Dziś jesteśmy po dniu krwawego egzaminu, a w przededniu zmartwychwstania naiwności. Dziś cieszymy się ze zdobyczy demokracji, mamy możność życia politycznego i społecznego, a szpalty gazet otwarte są dla każdego rozumnego obywatela. Dziś żołnierz czy urzędnik, chłop czy robotnik mogą być różnych przekonań i mają możność dysputy, wymiany zdań. Dlatego nadszedł okres, gdy prasa polska stanąć może obok prasy naszych aliantów, osiągnąć jej zdobycze i jej nakłady. Wojna nauczyła nas wiele: los Tangeru czy Indochin jest nam bliższy, niż morderstwo Gorgonowej. Czas, aby sesje parlamentarne były komentowane z takim zainteresowaniem i żywością, jak mecze piłki nożnej, a posunięcia polityki zagranicznej wyparły z rozmów ceny masła i jaj. Na wszystko jest czas i miejsce i powinniśmy podchodzić do życia w kolejności wagi jego najżywotniejszych problemów. Dopiero wtedy każdy zdobędzie zmysł krytyczny i dopiero wtedy pozbędziemy się raz na zawsze możliwości i niemożliwości trzydziestego dziewiątego roku. Polityka jest domeną wszystkich, bo tylko na wszystkich może się opierać. Polityka przestała być sztuką budowania państw, a stała się programem życiowym społeczeństw.

Oto szczytne i nader ważne zadania naszej prasy na przyszłość.

Krzysztof Mierzeja.

O rewaloryzację prawa

Niedługo dobiegnie rok od chwili, gdy duża połać kraju została wyzwolona od najeźdźcy, przez sześć niemal lat władającego naszymi ziemiami. Okres ten to nie krótka chwila, przemijająca bez śladu i wrażenia przez duchowy pion, to przecież cała masa wydarzeń, splot przyczyn i skutków zazębiających się w obrębie codziennego życia milionów ludzi z konieczności narażonych na wpływy najeźdźcy bądź drogą brutalnej siły, bądź wskutek wpływu czynnika wegetacyjnego, warunków życia i co za tym idzie wchłaniania — nolens volens — tych przesłanek, które za sobą przyniósł okupant wraz z całym bagażem hucznej propagandy, ze swymi początkowymi zwycięstwami, mającymi uzasadnić praktycznie słuszność jego ideologii.

To prawda, że kraj i społeczeństwo a w każdym razie przeważająca jego część zdrowa moralnie odsuwała się od tego zetknięcia się i zbliżenia do wroga, nie idąc na żadne kompromisy ani polityczne, ani gospodarcze, a tym mniej ideologiczne, ale — i to trzeba sobie jasno uzmysłowić — nie mogła, po prostu z fizycznych względów odizolować się od tego wszystkiego, co za sobą niosła okupacja, boć przecież wpływ jej sięgał wszędzie, począwszy od urzędów a na warszawskich czy krakowskich tramwajach kończywszy. Tak było w kraju. A przecież miliony ludzi wywieziono do Niemiec, gdzie wpływy obce działały w sposób przemożny, nie stonowany atmosferą środowiska polskiego, rodziny, kościoła i otoczenia. Tam więc, a zwłaszcza w warsztatach mniej uświadomionych zalęgły się, bo zalęgnąć się musiały bakterie destruujące polską psychikę na rzecz obcej koncepcji uosabiającej i apoteozującej czynnik siły, brutalności, bezkompromisowości i władztwa mocniejszego nad słabszym, rządzącego nad rządzonym, uzbrojonego nad bezbronnym. To wszystko składało się na wytworzenie pojęcia o bezskuteczności i bezwartościowości prawa.

Zdrowy instynkt narodu montował wolę oporu przeciwko najazdowi i okupacji, wytwarzając coraz to nową, sprawniej i efektowniej nawet działającą akcję jednostek w pierwszym stadium okupacji, powiązanej już później w organizacyjne grupy. W miarę czasu akcja ta stawała się coraz bardziej wszechstronną. W partyzantce leśnej i akcji bojkotowej, sabotażach przemysłowych, łamiących podstawy produkcji wojennej wroga, kolportażu nielegalnej prasy, informowaniu o zamierzonych aresztowaniach, „łapankach" i innych represjach ujawniała się spontaniczność i jednolitość myśli i poczynań powodowanych śmiertelną nienawiścią do wroga. Na pewno te same uczucia istniały w sercach tych, którzy wywiezieni siłą, w obcym przebywali kraju — jednakże brak oparcia o rodzime podłoże, wszechstronna kontrola obcego a nade wszystko wrogiego środowiska, wytwarzała glebę podatniejszą do wchłaniania obcych wpływów.

Siła tej samorodnej czy zorganizowanej akcji opierała się na jednolitości, spontanizmie i powszechności łamania każdego, przez okupanta wydanego a raczej narzuconego prawa, przez wszystkie warstwy społeczne, rolnika, rzemieślnika, robotnika, kupca, inteligenta bez względu na różnice poglądów, wiek i stan, przeradzając się w miarę czasu w nawyk neglizowania prawa, które na giełdzie życia traciło z każdym dniem swą wartość i znaczenie.

*

W tej właśnie powszechności nieuznawania i łamania prawa w sposób świadomy lub wręcz nieświadomy i to we wszystkich warstwach społecznych — leży poważne niebezpieczeństwo dla przyszłości Kraju i Narodu, osłabiające lub niwelujące istniejące w każdym człowieku poczucie ładu prawnego, zakreślające w sposób przyrodzony ramy ludzkich postępków. Następuje przewartościowanie pojęcia. To co było dobrym lat temu kilka lub zgoła kilka miesięcy wstecz, staje się społecznie złym i szkodliwym.

Odradzające się do samodzielnego bytu państwo nie może nad zagadnieniem tym przejść do porządku dziennego, nie może tego ważnego zagadnienia pozostawić wpływowi samoczynnych sił, prostujących owe wady powolną ewolucją. Biorąc pod uwagę szkodliwość tego aktualnego stanu, trzeba już obecnie i to rychło przestawić psychikę polską dziedzicznie obciążoną przerostem indywidualizmu, opierającego się podporządkowaniu własnego „chcę" powszechnej normie, na tor r e w a l o r y z a c j i poczucia prawnego, mającego na celu ochronę uprawnionych interesów wspólnoty i jednostki.

Pracę tę trzeba rozpocząć co rychlej przede wszystkim od młodzieży w szkołach, organizacjach i związkach, ale także trzeba nią przeorać społeczeństwo starsze, trzeba wejść z nią w obręb wszystkich stanów, warstw i zawodów nie tylko z postulatem, ale przede wszystkim s p o ł e c z n y m nakazem poszanowania prawa jako funkcji d e m o k r a c j i. Demokracja bowiem opiera się i oprzeć się musi na prawie a zatym nie może tolerować w obrębie społeczności istnienia bezprawia, choćby w przemijającym okresie. Ustrój ten bowiem gwarantujący społeczeństwu i jednostkom swobodę myśli i działania, p r a w e m a nie dowolnością, p r a w e m a nie brutalną siłą, czy samowolą zakreśla ramy uprawnionej ochrony. Ono jest zatym alfą i omegą ustroju i fundamentem jego trwałości.

Dr R. M.

Nowe prawo małżeńskie

W „Dzienniku Ustaw" nr 48 ukazał się dekret z 25 września 1945 r. o nowym prawie małżeńskim.

Związek małżeński mogą zawrzeć strony, jeśli mają ukończone 18 lat, przy czym można z ważnych powodów za zgodą władz opiekuńczych zawrzeć związek małżeński wcześniej. Do zawarcia małżeństwa nie może być przeszkód i oświadczenie małżonków o wstąpieniu w związek małżeński musi być złożone w przewidziany prawem sposób i wolne od wad.

Typowym przykładem oświadczenia z wadą będzie np. wówczas, gdy składający je mógł się obawiać pod wpływem gróźb drugiego z małżonków, iż jemu, względnie innym osobom zagraża niebezpieczeństwo.

Nie mogą natomiast zawrzeć związku małżeńskiego te osoby, jeśli chociaż jedna ze stron pozostaje jeszcze w związku małżeńskim. Również nie mogą tego uczynić krewni, powinowaci, chorzy psychicznie, na gruźlicę i choroby weneryczne, jeśli choroba ich jest w stanie zaraźliwym. Małżonek osoby zaginionej również nie może ponownie zawrzeć związku małżeńskiego, chyba, że osoba zaginiona została uznana za zmarłą.

Przed wstąpieniem do związku małżeńskiego przyszli małżonkowie obowiązani są przedstawić urzędnikowi stanu cywilnego dowód prawnej zdolności do wstąpienia w związek małżeński, pisemne zaświadczenie, że nie ma przeszkód i świadectwo lekarskie. Jeżeli jednak są trudne do zwyciężenia przeszkody, to sąd może zwolnić przyszłych małżonków od prawnie wymaganych dokumentów.

Zawarcie małżeństwa następuje przez złożenie publicznie i zgodnego oświadczenia przed urzędnikiem stanu cywilnego, że obie strony wstępują w związek małżeński. Obecni przy tym muszą być dwaj świadkowie, osoby pełnoletnie, umiejące czytać i pisać, z pełnią praw cywilnych i obywatelskich praw honorowych.

Jedynie małżeństwo zawarte przed urzędnikiem stanu cywilnego ma skutki prawne w obliczu państwa. Oczywiście, że strony mogą zawrzeć ślub kościelny, ale ślub taki nie posiada mocy prawnej.

Żona przybiera nazwisko męża, albo może dodać je do swego rodowego, jeżeli w akcie małżeńskim oświadczy, że pragnie nazwisko rodowe zachować.

Małżonkowie mają prawa i obowiązki. Między inn. powiedziane jest, że małżonkowie obowiązani są do wspólnego pożycia, wierności, pomocy i współdziałania dla dobra założonej rodziny.

Ustawodawstwo polskie odrzuca zupełnie separację, natomiast na żądanie jednego z małżonków sąd orzeka rozwód, ale tylko wówczas, jeżeli uzna, że to nie szkodzi niepełnoletnim dzieciom, albo gdy stwierdzi stały rozkład pożycia małżeńskiego. Z innych wypadków do uzyskania rozwodu jest np. cudzołóstwo, nakłanianie do życia niemoralnego, odmawianie środków na utrzymanie rodziny, choroby zaraźliwe (gruźlica i weneryczne). Rozwód otrzymać można też wówczas, gdy jeden z małżonków opuścił od roku wspólne zamieszkanie bez przyczyny, albo też gdy miał do tego słuszną przyczynę i w rok po jej ustaniu, nie wrócił.

Sąd orzeka kto ponosi winę rozwodu i może przyznać stronie niewinnej środki na utrzymanie, a nawet i winnej, ale kieruje się w tym wypadku dobrem ogólnym dziecka. Małżonkowie mogą zawrzeć układ co do praw i obowiązków wynikających z ich stosunku do dziecka w wypadku rozwodu, ale układ ten jest ważny tylko wówczas, jeżeli został zatwierdzony w wyroku rozwodowym.

Żona może wrócić do nazwiska, które miała przed wstąpieniem do związku małżeńskiego, chyba że sąd z uzasadnionych powodów (niepełnoletnie dzieci) przyzna prawo do zachowania nazwiska nabytego przez związek małżeński.

Dekret ten wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1946 roku.

Kronika gospodarcza

Próby powiększenia dochodów Skarbu

Komisja Porozumiewawcza organizacji politycznych i zawodowych skarbowców, po przedyskutowaniu sytuacji finansowej i budżetowej Państwa, powzięła na ostatnim swym posiedzeniu rezolucję, stwierdzającą bezwzględną konieczność wzmożenia do maksimum wysiłków całej administracji skarbowej i monopolowej w celu znacznego zwiększenia wpływów budżetowych na czwarty kwartał 1945 roku z podatków bezpośrednich oraz Monopolów Państwowych.

W toku dyskusji stwierdzono, że w dziedzinie podatków bezpośrednich istnieją jeszcze wielkie możliwości podniesienia dochodów skarbowych przez objęcie wszystkich osób, osiągających duże obroty i dochody, a uchylających się w części lub całości od świadczeń na rzecz Skarbu Państwa.

Zwrócono również uwagę na konieczność dokonywania ściślejszej kontroli przedsiębiorstw odcinka uspołecznionego, na konieczność wzmożenia akcji tępienia nadużyć, zarówno w sektorze uspołecznionym jak i nieuspołecznionym, ponadto ustalono także, iż w dziedzinie podatków pośrednich i Monopolów Państwowych możliwe jest i konieczne zwiększenie dochodów Skarbu Państwa drogą usprawnienia kontroli nad obrotem artykułów monopolowych.

Postanowiono zwrócić się o pomoc w tej akcji do wszystkich partii politycznych i gospodarczych.

Ulgi dla małorolnych

WARSZAWA (tel wł.). Prezes Rady Ministrów podpisał rozporządzenie z dnia 17 bm. w sprawie częściowego zwolnienia gospodarstw rolnych ze świadczeń rzeczowych.

Z dobrodziejstwa rozporządzenia korzystają wszystkie gospodarstwa rolne o powierzchni gruntów rolnych do 2 hektarów. Tym gospodarstwom zmniejsza się wymiar świadczeń rzeczowych na rok gospodarczy 1945/46 do 50 proc. obecnego wymiaru. Zmniejszenie świadczeń dotyczy tylko żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, gryki, słomy i siana.

Ponadto za wykonanie dostaw wymienionych ziemiopłodów do dn. 31 grudnia 1945 rozporządzenie przewiduje następujące ulgi: Rolnicy którzy do tej daty wykonają połowę nowego wymiaru, czyli czwartą część wymiaru poprzedniego — będą zwolnieni od dalszych dostaw w zakresie wymienionych ziemiopłodów. Rolnicy zaś, którzy do 31 grudnia wykonają więcej niż połowę poprzedniego wymiaru — otrzymają za dostarczoną nadwyżkę wynagrodzenie według cen wolnorynkowych. (elce)

Powołanie do życia Banku Komunalnego

W dniach najbliższych ukaże się dekret Rady Ministrów o utworzeniu Banku Komunalnego, obejmującego wszystkie dzielnice państwa, a mającego swą siedzibę główną w Warszawie.

Powołanie do życia tej ważnej placówki kredytowej przychodzi w czasie, gdy sprawa odbudowy miast przybrała już konkretne formy, opracowane zostały plany i projekty i zarządy miejskie we własnym zakresie, korzystając z dotacji rządowych, przystąpiły do odbudowy zniszczeń spowodowanych wojną.

Obecnie powstała konieczność stworzenia jednej instytucji z zakresem działania na całym obszarze Rzeczypospolitej. W tym celu więc opracowany został przez Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Administracji Publicznej projekt dekretu o Banku Komunalnym, którego działalność rozciągała by się na cały obszar Państwa. Nada się w ten sposób jednolitość polityce finansowej w stosunku do samorządów, ich przedsiębiorstw oraz Komunalnych Kas Oszczędności — uniknie się rozbieżności w sprawach zakresu terytorialnego. Bank ten byłby przedsiębiorstwem samodzielnym z osobowością publiczno-prawną. Kapitał jego składał by się z niewycofalnej dotacji Skarbu Państwa i udziałów związków samorządowych i komunalnych kas oszczędności. Zadaniem Banku było by finansowanie i obsługa bankowa związków samorządowych, ich przedsiębiorstw i komunalnych kas oszczędności, przy czym Bank ten byłby centralą żyrową, lokacyjną oraz inkasową dla związków, samorządowych, ich przedsiębiorstw i komunalnych kas oszczędności. Zadania te Bank spełniał by zarówno w dziedzinie kredytu krótkoterminowego, jak i długoterminowego, realizowanego w drodze wydawania przez Bank obligacji, gwarantowanych przez Skarb Państwa.

Z chwilą powołania do życia tej instytucji, nastąpi likwidacja Polskiego Banku Komunalnego w Warszawie i Komunalnego Banku Kredytowego w Poznaniu.

Kapitał zakładowy Banku składa się z nieograniczonej ilości niewycofalnych udziałów Skarbu Państwa, związków samorządowych i komunalnych kas oszczędności. Związki samorządowe mogą lokować swoje fundusze jedynie w Banku lub komunalnych kasach oszczędności. **Obowiązek ten nie dotyczy gmin wiejskich oraz tych miast niewydzielonych, w których nie ma komunalnych kas oszczędności.**

Ludzie na szmelc

W artykule pod powyższym tytułem w „IKP" autor — być może uniesiony współczuciem dla doli dzisiejszych emerytów — powiada:

„Emeryt to nie żebrak, ale tak samo jak my człowiek pracy.

Emerytura, to nie jałmużna, ale dług, który społeczeństwo obowiązane jest spłacić swoim weteranom".

Że emeryt nie jest żebrakiem, uwaga słuszna: dotychczas urzędnicy, mimo swych emerytur, jeszcze nie żebrzą — publicznie. Ale ileż z nich żebrze u swoich rodzin i jest ich ciężarem?

Że emerytura nie jest jałmużną, jest jasne, ale nie wszyscy może wiedzą czym jest właściwie?

I nawet Szan. Autor artykułu popełnia nieścisłość, bo pisze, że „społeczeństwo jest obowiązane spłacić ten dług swoim weteranom".

Myślę, że nie społeczeństwo ma tu coś do spłacenia, ale te instytucje, które pobierały składki miesięczne ubezpieczenia i z tego tytułu są dłużnikiem emerytowanego urzędnika. Jest to bliższy adres.

Natomiast społeczeństwo może tu oddać wielką przysługę pogrążonym w skrajnej nędzy emerytom przez wywarcie swego wpływu na odpowiednie czynniki i uzyskanie tego, ażeby wypłacona emerytura miała jakiś sens.

Żeby stała w jakimś stosunku do coraz rosnących cen.

Nie wymagałoby to nawet nadzwyczajnych ofiar ze strony Funduszu Emerytalnego wobec faktu, że dziesiątki tysięcy emerytów zmarłych w ciągu 6 lat wojny, przestały pobierać emeryturę.

E. G.

Walka rozpoczęta

W związku z wydanymi ostatnio dekretami, powołującymi do życia Specjalną Komisję do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym oraz Nadzwyczajnej Komisji do spraw kolejowych, w których wyraźnie rysuje się demokratyczne współżycie rządu z opinią publiczną — „Życie Warszawy" w artykule wstępnym pisze:

„Obydwa dekrety szeroka opinia kraju powitała z uczuciem głębokiego zadowolenia: walka rozpoczęta! Walka z tymi plagami, które tak dotkliwie dają się i Państwu i nam wszystkim we znaki; walka, która wreszcie musi dać pozytywne rezultaty; walka, której tak uporczywie i szeroko domagało się społeczeństwo, życzące dziś obu powołanym do życia Komisjom — owocnej pracy".

Ulepszenie służby łącznikowej

WARSZAWA (PAP). Redakcja czasopisma „Repatriant" powiększyła liczbę punktów przyjmujących listy do wysłania i ogłoszenia do działu poszukiwań obywateli polskich w Niemczech.

W Warszawie sprawy te załatwić można w BGK pok Nr 240 i przy ul. Hożej 27 na Pradze ul. Chłopickiego 8 m. 7. Mieszkańcy prowincji listy i teksty ogłoszeń winni nadsyłać pod adresem redakcji Warszawa, Al. Jerozolimskie 3 pok. 240, przekazując równocześnie należność czekiem na konto I-807 PKO.

Cena ogłoszenia jednoszpaltowego do 15 słów 50 zł, dwuszpaltowego do 30 słów 100 zł. Za przesłanie listu 10 zł.

Przebywający w Austrii i Niemczech Polacy winni swą korespondencję oddawać oficerom łącznikowym Polskich Misji Repatriacyjnych.

Biuro poszukiwania Rodzin Centralnego Zarządu PUR-u, które udziela informacji na zgłoszenia osobiste i listowne, mieści się w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 26. Informacji udziela na podstawie kartoteki, obejmującej około 1.300.000 osób, a w wypadku braku danych, prowadzone są poszukiwania za pośrednictwem placówek terenowych PUR-u.

List otwarty artysty

Od znanego artysty-malarza poznańskiego Józefa Krzyżańskiego, otrzymaliśmy następujący artykuł malujący obecną dolę artystów-plastyków. *(Red).*

Poznań, w listopadzie

Jest pewna sprawa, o której szersze warstwy społeczne, mając dość własnych trosk, nie myślą, a sprawa to poważna, ponura nawet. Resztki niedobite przez Niemców artystów plastyków stoją wobec nadchodzącej zimy w przededniu zagłady, z głodu, zimna, braku odzieży itd. Sześć prawie lat wojennych spędzonych w krwawym trudzie, w walce o byt, gdzie prawie nikt z malarzy nie miał możności malowania zajmując się prozaicznymi pracami nie mającymi nic wspólnego ze sztuką, zdarły zdrowie i siły wielu. Dziś, po wojnie, żeby żyć, imają się zajęć zgoła nieodpowiednich, zużywając energię potrzebną do tworzenia. Pytam się jednego z nich z czego żyje? Namyśla się, wreszcie odpowiada z zażenowaniem: Wyrabiam pastę do butów, ale możliwość się już kończy; za duża konkurencja".

Inni handlują nieudolnie skarpetami, sardynkami, Bóg wie czym, bo mają rodziny i dzieci, które trzeba nakarmić, bo nikt obrazów nie kupuje. — Artysta czuje się niepotrzebnym, poza nawiasem społecznym.

Ministerstwo Kultury i Sztuki robi w tej sprawie co może, ale to nie wystarcza. Nie możemy zresztą wymagać od Państwa aby nas utrzymywało. Tu zaczyna się rola społeczeństwa. Nie wolno się wykręcać brakiem mieszkania, czy czymś podobnym. Obrazy są dziś śmiesznie tanie. Ludzie kulturalni, kochający sztukę, nabywajcie obrazy, czy rzeźby! Dadzą wam napewno niejedną miłą chwilę, oderwą od szarzyzny dnia powszedniego, wzbogacą wewnętrznie. Szanowni, przez srogie dekrety ścigani szabrownicy, łapownicy, spekulanci apeluję do was, spekulujcie na obrazach! Za cenę pary butów, czy kolacji w dużym lokalu, dostaniecie płótno, które stale rosnąć będzie w cenę, nie ma żadnego ryzyka, robicie najpiękniejszy interes w waszym życiu, najlepszą lokatę kapitału. Nie szukajcie koniecznie podpisu W. Kossaka, kupujcie też obrazy malarzy żywych. Dla śp. mistrza Wojciecha sprawy materialne przestały już istnieć, maluje tam sobie u św. Piotra, czy grywa w niebieskiego pokera i patrzy zapewne ze zdumieniem na to, że pozostawione przez niego obrazy mnożą się na ziemi w cudowny sposób. Gdy nie wiecie jakich malarzy kupować, idźcie do Muzeum, tam wam powiedzą, dadzą adresy.

Była w czerwcu i lipcu nasza wystawa w Muzeum Wlkp. Ludzie przyszli, pooglądali, powąchali, poszli — nie kupił nikt nic.

A przecież miasto nasze było na kilka lat przed wojną na dobrej drodze w popieraniu Sztuki, dowodem tego choćby istnienie od 1935 takiej placówki kulturalnej — obok Tow. Przyjaciół sztuki — jak towarzystwo Współpracy Kulturalnej, którego jednym z członków założycieli był obecny wojewoda Dr Widy-Wirski. Towarzystwo przetrwało do 1939 bez subwencyj, dając w „Salonie 35" pl. Wolności 4, szereg pierwszorzędnych wystaw.

W grudniu ma się odbyć druga wystawa w Muzeum Wielkopolskim — pamiętajcie o niej. Obrazów zginęło w tej katastrofie wojennej bardzo wiele — należy je zastąpić nowymi.

O roli sztuki w życiu Narodu nie myślę się rozwodzić, jest dostatecznie znana. Trzeba tylko pamiętać o tych, co ją tworzą i życie im nieco ułatwić. Należy znaleźć jakieś wyjście, skłonić np. różne instytucje (banki, spółdzielnie) do kupowania do swych lokali pewnej ilości obrazów rocznie. Przy odrobinie dobrej woli można wiele zrobić. Pomyślmy nad tym.

Józef Krzyżański



Artysta w swojej pracowni

Stanisław Boruń

Kaźń

Czyście słyszeli w słów zaklęciu,
W tych przecudownych snach tęczowych,
Tajemne szepty i gorące modły?...
Kiedy Was mężnych pięćdziesięciu,
W szarych ubraniach papierowych,
Na śmierć plugawe ręce wiodły.

Opuściliście lochów pleśń,
A przecież pełni ludzkiej jaźni.
W duszy Wam dzwonił słodki śpiew,
Ta nieśmiertelna wiary pieśń,
Że szliście wielcy na plac kaźni,
Oddać ostatnią za „Nią" krew.

O czemuż droga trwa bez końca...
Patrzymy na Was bez uniesień —
Tragicznym wzrokiem zapytania.
A tu całuje blaskiem słońca —
Tkana barwami cudna jesień,
I krew i mękę w siebie wchłania.

Warszawa, październik 1943 r.

Dokształcenie młodzieży

W odradzającym się państwie musi odrodzić się również myśl społeczna i znaleźć wyraz w... odrodzonej publicystyce polskiej. Zadaniem dobrze zrozumianym nowoczesnej prasy jest sygnalizować wszystkie zjawiska życia publicznego, naświetlać je reflektorem drukowanego słowa, które ma wyższy ciężar gatunkowy od słów mówionych przy najróżniejszych okolicznościach zebrań, konferencyj i urzędowych lub prywatnych interesencyj.

Jedną z poważnych bolączek naszego odrodzonego życia samoistnego jest **sposób i plan,** jakie otrzymał nasz **system dokształcania młodzieży.** Nie ulega wątpliwości, że młodzież pozbawiona podczas najazdu możliwości **normalnego dokonania wykształcenia** średniego, **dziś musi gonić** zaniedbanie. **Jest to jasne i naturalne,** tylko **pytanie zasadnicze — co jest niezmiernie ważne! — jak?**

Różne dziś ustalone kursy dokształcające skracają coprawda czas przerobienia programów poszczególnych klas, **ale nie skracają objętościowo** pensum przewidzianego dla szkół średnich. **Cały program** dawny 4 klas gimnazjalnych plus 2 klasy licealne odrobić może na kursie dokształcającym młodzież polska w terminie do połowy skróconym. **Jest to duże beneficium** dla tych, których okupant zaprzągł do swego kieratu pracy, ale z drugiej strony jest to **przeciążeniem psychicznym** już tak fizycznie nadwątlonych perfidią okupanta młodzieńców „pod wąsem" i uczennic o cechach dojrzałych niewiast.

Ilu spośród nich jest dziś już w tych warunkach życiowych, że muszą być podporą rodziny i z rana chodzą w pługu pracy zarobkowej, a po spożyciu chudej strawy „w stołówce" pędzą na kursa. **Tam do 20-tej** odrabiają przedmioty w takich rozmiarach i w takich **wymaganiach ze strony pedagogów, jak to było w zwyczaju w normalnej szkole przedwojennej.**

Niejeden młodzieniec, niejedna uczennica z ambicjami dokładają wszystkich sił, by podołać temu wyścigowi. Wracając do domu, odrabiają tematy do późnej nocy i kosztem zasłużonego wypoczynku starają się nadrobić zaległości okupanckie.

Jest tylko kwestia, czy nasze urzędowe ciała wychowawcze zastanawiają się nad tym, czy to przeciążenie duchowego żołądka à la longue **przyniesie korzyść konsumentom,** a **w konsekwencji — o co w głównej linii chodzi — narodowi i państwu.** Czy dawkowanie takie gwałtowne nie jest przypadkiem jak przeciążenie przewodów elektrycznych? Czy nie grozi ono **krótkim spięciem** lub szkodą większą, aniżeli korzyścią jednostkową i powszechną.

Nowoczesne państwo, nowoczesne społeczeństwo układać musi swoje programy według kryteriów największej pożyteczności. Przecież **jednostki kształcą się po to, żeby dać społeczeństwu,** do którego należą, **maximum** korzyści i maximum **wartościowych cegiełek** na budowę państwa i jego wewnętrznych urządzeń. **Czy** czeladź do tego źle przygotowana, **bo** już **przygotowaniem** do tych zadań sforsowana, może wnieść do **właściwego** dzieła ten zapał, ten rozmach, tę radość życia, które to **cechy dynamiki twórczej są konieczne,** by tworzyć trwałe i mocne zręby budowli państwa?

Czy nie grożą im te niebezpieczeństwa, jakie dotyka **beton,** który **źle** zaprawiony, wystawiony na nieodpowiednie wpływy atmosferyczne, pęka, **kruszeje i nie wytrzymuje próby życia?**

Zastanówmy się nad tym zagadnieniem, póki czas, abyśmy przez **zbyt bezduszną, biurokratyczną, a nie psychologiczną pedagogikę** nie zniszczyli przedwcześnie kwiatu, zanim jeszcze stał się owocem.

Owoców nie mamy za dużo. Szarańcza, która przeszła przez nasz sad, wielkie pozostawiła spustoszenie.

Program dokształcenia w pogoni za utratą 6 lat minionych musi być **mądry, rozumny, wyrozumiały** i głęboko zakotwiczony w potrzebie społecznej, narodowej i państwowej, by **żadnej wartości** w naszej administracji **rezerw intelektualnych nie uronić, nie roztrwonić: balast programowy,** bezużyteczny, za burtę, zachować tylko ładunek pożyteczny. Musimy nadrobić stracone w walce z orkanem węzły. **Statek musi z ładunkiem wartościowym dobić do portu. Naród i państwo tylko na taki ładunek czekają.**

O tym winno ciało pedagogiczne pamiętać. Nauka ta ma sens, która służy narodowi i państwu.

Ant. Chocieszyński

Dr. J. Widy-Wirski

Cele i drogi Rewolucji Polskiej

VI.

Człowiek chce być coraz doskonalszym. Podobnie jak wszystko, tak i pęd do d o s k o n a ł o ś c i odbywa się po trasie wyznaczonej przez świat najwyższych wartości. W obliczu Dzieła kresem doskonałości nie będzie najczystszy wegetacjonista, zwalczający w sobie skrupulatnie wszelkie emocje sprawcze; osobnik zdolny włożyć najwięcej i najlepiej odcisnąć swoją osobowość we wspólnym Dziele — oto uosobienie drugiej doskonałości właściwej dla Narodowej Wspólnoty Tworzącej.

Etyka Dzieła nie zna optymizmu; uświęca ona z góry odstępstwo od pewnych nakazów etyki dogmatycznej w imię obowiązków ważniejszych i wyższych, bo z potrzeby i stosunku do Dzieła płynących.

Idea Dzieła rzuca swoisty refleks na człowiecze dążenia do n i e ś m i e r t e l n o ś c i. W czym unieśmiertelnić się ma człowiek by nie przeminąć bez śladu w morzu istnień ludzkich, jak ma przezwyciężyć bramy śmierci osobniczej? Dzieło wspólnoty, obdarzonej pamięcią i zdolnością przekazywania tradycji, jest tym, co zostaje i trwa wiecznie.

Pionierska sprawczość ma swoje własne nienaruszalne prawa — w sposób bezwarunkowy i niezaprzeczalny pociąga za sobą osobowość. Pionierski wkład w Dzieło zapewnia nieśmiertelność i przezwycięża tragizm przemijania wydajnego tutaj i bohaterskiego życia. I tak dalej, dalej możnaby ilustrować wszystkie wartości w swoistym oświetleniu Dzieła kulturowego, jako jedynie usprawiedliwiającego sens życia.

Gdy więc ogląd najwyższych wartości wyznaczać będzie Dzieło i gdy skutkiem tego czyny milionów będą dobrowolnie z wewnętrznego nakazu kierowały się po linii jego potrzeb — nie będzie to nic innego jak **religijne zespolenie się** z Dziełem. I to właśnie będzie istotą wielkiej mocy sprawczej Narodowej Wspólnoty Tworzącej, której naturalnym produktem będzie wielka, stale narastająca moc cywilizacyjna.

Dopiero w takich warunkach możemy uzyskać nowy ogląd szczęścia i wolności niezbędny dla odsunięcia poczucia przymusu i niewoli w pracy na tym, co pod grozą śmierci dokonane być musi. Nie przymus zewnętrzny, nie strach przed zagrożeniem, lecz kategoryczny zew emocji etycznych będzie nakazywał ciągły i radosny trud przetwarzania świata według wzorców stopniowo wyłaniających się w procesie sprawczości. **Wolność sprawcza i szczęście sprawcze wysnują się prosto z etyki Dzieła,** która jako jedyna jest władna przezwyciężyć tradycyjny indywidualizm wegetacyjny w charakterze narodowym. Tworzę — więc jestem, creo — ergo sum, — będzie znamieniem człowieka Narodowej Wspólnoty Tworzącej. Dzieło bowiem stwarza pole pełnej sprawczości dla wszystkich uzdolnień i dążeń. Każda dziedzina, zdawałoby się najbardziej monotonnej pracy, nastręczy tysiączne możliwości ulepszeń i wynalazczości, a tym samym zapewni rozwój osobowości i awans społeczny.

Celem Narodowej Wspólnoty Tworzącej nie będzie ani dobrobyt, ani bezpieczeństwo. Powszechny dobrobyt i pełne bezpieczeństwo to tylko środki, warunki i skutki pochodne pełnej sprawczości kulturowej wspólnoty. Tylko radykalne przezwyciężenie ponurego dyktatu nieustannych trosk i zabiegów o kawałek chleba i mieszkania — pozwoli włączyć się masom narodu w pełne życie swojej wspólnoty; dopiero wtedy możliwy będzie nieznany w dziejach czynny udział wszystkich w życiu publicznym, w sztuce i wiedzy, dopiero wtedy stworzymy demokrację dla życia, nie zaś dla aktów wyborczych.

Takie są warunki zbliżenia się do znanego nam jako optymalny dla sprawczości układu kulturowego zestrojonego, w którym dotychczasowy dorobek cywilizacyjny przestanie służyć zniszczeniu, a stanie się tworzywem dalszego postępu, i w którym zniknie trapiące współczesność dramatyczne pole zderzenia między koniecznościami wyznaczonymi nam przez żywy już wspólnotowy zarys cywilizacji a naszym indywidualistycznym światem wartości.

Już krótki szkic powyższy wskazuje dostatecznie wyraźnie na to, że styl życia Narodowej Wspólnoty Tworzącej inny będzie od tradycyjnego. Powietrze wokół nas, które nim przesiąknie inne będzie niż to, którym dotychczas oddychaliśmy. Przejście nasze w nową rzeczywistość stanowić więc będzie rewolucję charakteru. Jak ona ma się dokonać?

Samo przejście w fazę Narodowego Zrywu Gospodarczego może się odbyć przy pomocy tych dźwigni, którymi są ruchy socjalne nowoczesnych mas oraz powszechne odczucie śmiertelnego zagrożenia — natomiast sam cel Zrywu, którym jest uzbrojenie cywilizacyjne Polski nie może być osiągnięty bez swojego współbieżnego członu, tj. bez Narodowej Wspólnoty Tworzącej. Dlatego jest czymś oczywistym, że współbieżnym etapem Rewolucji Polskiej musi być uruchomienie wszystkich dźwigni sprawczości, o których poucza nas emocjonalizm, skierowanych na zestalenie się w narodzie nowej, sprawczej struktury emocjonalnej.

Prócz bodźców emocjonalnych powstających w nowym środowisku wytwórczości materialnej, które wyłoni okres Narodowego Zrywu Gospodarczego, — gruntownej rewizji ulec musi cały tradycyjny zestaw emocjotwórczy odnośnie sztuki, filozofii, literatury, polityki i gospodarstwa. Linię podziału znamy. Ktoś powiedział, że „trudność organizowania kultury leży przede wszystkim w tym, że brak nam podstawy wartościowania jej elementów". Ten kłopot mamy już poza sobą.

Oddzielone i przekazane do lamusa nieużytecznych pamiątek być musi to, co należy do świata wegetacji, a wysunięte to, co zdolne do pobudzania sprawczości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kalendarzyk

Wtorek: 27 listopada 1945 r.
Kalendarzyk kat.: Waleriana.
Kalendarzy słow.: Stójgniewa.
Kalendarzyk hist.: 1627 Zwycięstwo morskie nad Szwedami pod Gdańskiem i na Helu. 1815 Konstytucja dla Królestwa Polskiego.

KRONIKA BYDGOSKA

TEATR POLSKI

Wtorek: Moralność Pani Dulskiej,
Środa: Dowód osobisty,
Czwartek: Moralność Pani Dulskiej.

TEATRY ŚWIETLNE

Pomorzanin: Pojedynek, **Polonia:** Antoni Iwanowicz gniewa się, **Wolność:** Stalingrad, **Orzeł:** Czy Lucyna to dziewczyna, **Bałtyk:** Tajemnica żółtego miasta.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda Miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	15-53
Staż Pożarna 11-11,	

DYŻURY APTEK

Pod Lwem, ul. Grunwaldzka 37,
Przy Bielawach, Aleje 1 Maja 5.

DZIŚ W TEATRZE POLSKIM CENY ZNIŻONE

We wtorek w Teatrze Polskim po cenach zniżonych tragikomedia kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej pt. Moralność Pani Dulskiej. Początek o g. 18.30. Kasa teatru czynna od g. 10—12 i od g. 15 do 18.30.

OTWARCIE BIBLIOTEK — 3 GRUDNIA

Biblioteka Miejska i Biblioteka Ludowa otwarte będą dla publiczności od dnia 3 grudnia br.

ŁAŃCUCH OFIAR NA FUNDUSZ SZKOLNY

Na wezwanie p. Wł. Jarnatha, złożył dyr. Witold Czajkowski (Browar 1) 500 zł i wzywa do kontynuowania łańcuszka naczelnego dyr. Zjedn. Przem. Piwowarsko-Słodown. mgr. Belerskiego, Zbożowy Rynek 9 i dyrektora „Industrii" Tarkowskiego, Kujawska 6/8.

Na wezwanie p. Wł. Jarnatha, zamiast składki pieniężnej złożył p. Bolesław Nowak (rest.) 14 podręczników do nauki w szkołach średnich i wzywa do kontynuowania łańcuszka ofiar na fundusz szkolny pp. St. Nowaka (Hala Targowa), W. Goncerzewicza (Zboż. Rynek), Napierałę (rest. dworc.)i Rosenkranca mistrza rzeźn. (ul. Pomorska).

NA ODRESTAUROWANIE KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA

Zł 740 złożyli pracownicy Komisji Mieszkaniowych i Urzędu Stanu Cywilnego i proszą o dalsze kontynuowanie łańcucha składek na powyższy cel Wydział Ogólny i Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego.

SKŁADAJMY POLSKIE KSIĄŻKI!

Polski Związek Zachodni Obwód Miasto — Powiat zwraca się z gorącym apelem do wszystkich — komu jest droga przyszłość dziecka polskiego — komu leży na sercu repolonizacja ziem zachodnich — by składali książki polskie, celem przyjścia z pomocą dziatwie polskiej i celem zapoczątkowania bibliotek polskich na ziemiach nowoodzyskanych. Książki przyjmuje Obwód PZZ przy ul. Ks. Markwarta nr 2 w godz. od 9—16.

W 115-tą rocznicę Powstania Listopadowego

BYDGOSZCZ. Rocznicę bohaterskiego zrywu młodzieży warszawskiej, rocznicę owej Nocy Listopadowej, która zapoczątkowała jedną z najpiękniejszych kart chwały naszego żołnierza, obchodzą podchorążowie jako swe święto.

W tym roku podchorążowie Oficerskiej Szkoły Samochodowej w Bydgoszczy wznawiają tradycyjne uroczystości. W środę 28 bm. w godzinach wieczornych zostanie zapalony na Starym Rynku stos, a następnie sztafeta podchorążych zaalarmuje szkołę (Al. 1 Maja 190). Po tradycyjnym Alarmie przejdzie przez miasto capstrzyk z pochodniami, po czym w Of. Szkole Samoch. uroczysta akademia zakończy wieczorny obchód. Spodziewany jest liczny udział szerszych rzesz mieszkańców naszego miasta w tej pierwszej po wojnie tradycyjnej uroczystości.

W czwartek, 29 list. tj. w dniu Święta Podchorążego odbędzie się otwarcie pierwszej w Polsce Oficerskiej Szkoły Samochodowej. Na program uroczystości złożą się: godz. 9.30 Msza św. polowa. 2. Poświęcenie sztandaru. 3. Wręczenie sztandaru. 4. Przysięga żołnierska. 5. Defilada.

Apel do społeczeństwa

W czwartek, 29 listopada, w rocznicę Powstania Listopadowego, Oficerska Szkoła Samochodowa w Bydgoszczy obchodzi Święto Podchorążego, połączone z poświęceniem i wręczeniem sztandaru. W uroczystości tej wezmą udział najwyżsi przedstawiciele władz wojskowych.

W związku z tym wzywam wszystkich obywateli miasta do dekoracji ulic i domów flagami państw., godłami państw. oraz portretami przedst. rządu.

Szczególnie należy udekorować ulice: Al. 1 Maja, Plac Wolności, Jagiellońską, Mostową, Nowy Rynek i Toruńską.

Dekoracji należy dokonać już 28 bm. Jednocześnie wzywam wszystkich obywateli miasta do licznego udziału w uroczystościach.

Wiceprezydent Miasta:
(—) W. Styczeń.

Kina na Pomorzu staną się mi jscem miłej rozrywki

Od Okr. Wydziału Kin otrzymaliśmy pismo nast. treści:

Od dnia 1 grudnia 1945 we wszystkich kino-teatrach całego Pomorza zaprowadzona będzie numeracja miejsc. Prosimy publiczność tak cywilną jak i wojskową o zajmowanie tylko tych miejsc, na które wykupiła bilet. Prosimy o zastosowanie się do wskazówek i rad personelu kin. Przede wszystkim nie tłoczyć się! każdy mając bilet może w spokoju i bez pchania się zająć należne mu miejsce. W ten sposób znikną awantury i tłok i kino będzie naprawdę rozrywką miłą i kulturalną dla kulturalnych obywateli. Porządek i atmosfera w kinie zależy więc teraz tylko od publiczności samej. Okręgowy Zarząd Kin ze swej strony zrobi wszystko, aby kino uczynić miejscem, do którego się chętnie wraca. Od 2. 12. 45 r. co niedzielę dla wygody publiczności będą urządzane 4 przedstawienia, o godz. 14, 16, 18 i ostatnie o 20-tej".

Wojewódzka Rada Adwokacka

W Toruniu ukonstytuowała się Okręgowa Rada Adwokacka na obszar Sądu Apelacyjnego w Toruniu w następującym składzie: dziekan — dr Ignacy Dziedzic, adw. w Toruniu; wicedz. — Marian Niklewski, adw. w Toruniu; sekr. i bibl. — Maciej Bajraszewski, adw. w Toruniu; skarbn. — Helena Falewicz-Sztukowska adw. w Toruniu; 1-szy rzecznik dyscypl. — Sylwester Tomaszewski, adw. w Toruniu; rzeczn. dyscypl. — — dr Ferdynand Grzeski, adw. w Toruniu, Bernard Cisewski adw. w Bydgoszczy, Adam Michnik adw. w Bydgoszczy i Tadeusz Moellenbrock adw. w Inowrocławiu.

Lokal Okr. Rady Adw. mieści się w Toruniu, Rynek Staromiejski 11 I piętro.

Na teraźn. obszarze Sądu Ap. w Toruniu było dn. 15 lutego 1939 r. wpisanych 247, obecnie jest wpisanych 124 adwokatów; stan adwokatury w porównaniu z okresem przedwojennym wynosi zaledwie połowę. Z pośród pracujących obecnie w woj. Pom. 124 adwokatów było przed wojną wpisanych na listę adwokacką 85; straty w adwokaturze pom. z przed wojny wynoszą więc 162 adwokatów czyli 65%.

Urzędy i organizacje w akcji radiofonizacyjnej

BYDGOSZCZ. Jak już donosiliśmy w nr 35 IKP, powołany został do życia Woj. Komitet Radiofonizacji Woj. Pomorskiego.

Na przewodniczącego Komitetu powołano nieobecnego na zebraniu wicewojewodę pom. Winczę. Członkami zarządu obrani zostali pp. Wł. Wojciechowski, dr Jerzy Remer, kpt. Malinowski i A. Kwiatkowski.

W imieniu Związku Elektrowni Okręgu Pom. inż. Wł. Helmann, zadeklarował jak najdalej idącą współpracę, której zakres ustali najbliższe zebranie kierowników Okręgu. Dyr. Władysław Wojciechowski z ramienia Dyr. Poczt i Telegr. zadeklarował ścisłą współpracę techniczną, materiałową i fachową. Z ramienia wojska pomoc w miarę możliwości przyrzekł pułk. dypl. Romuald Sidorski. Związek Harcerstwa Polskiego w osobie Komendanta Hufca Bydgoskiego Eugeniusza Szulca, przyrzekł czynną pomoc harcerzy w terenie.

Znamienne było oświadczenie starosty powiatowego ob. Michalskiego, że sprawę radiofonizacji traktować będzie narówni z przeprowadzaną akcją siewną i świadczeń rzeczowych.

Zarząd w najbliższym czasie utworzy sekcje: ogólną, programową, techniczną, finansową i organizacyjną. Członkiem Komitetu Radiofonizacji Województwa Bydgoskiego może być każdy interesujący się zagadnieniem radiofonizacji.

TORUŃ

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ:

Dziś i dni następne komedia w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry „Zemsta".

KINA

Kino Bałtyk: Dr Murek. **Kino Wolność:** Za siedmioma górami. Początek w kinach o godz. 14, 16 i 18.

DYŻURY APTEK

Od 24. 11. do 30. 11. br. włącznie dyżurują: Apteka „Pod Orłem", Rynek Staromiejski 4. Apteka „Pod Łabędziem", Kościuszki 13.

OTWARCIE STUDIA POLSKIEGO RADIA W TORUNIU

TORUŃ. W niedzielę nastąpiło otwarcie Studia P. R. w Toruniu. Przemówienie wygłosili: dyr. Okr. Pom. Kański z Bydgoszczy, star. pow. tor. Gordon, w imieniu stronnictw polit. i Tow. Przyjaźni Polsko-Radz. dr Cieślak oraz dziekan wydziału prawnego U. T. prof. dr Reiss. Mówcy zgodnie stwierdzili, iż zniszczoną wskutek działań wojennych radiostację toruńską odbudować można tylko w oparciu o pomoc społeczeństwa. Otwarcie studia w Toruniu jest dalszym etapem w kierunku rozwoju radiofonii na Pomorzu.

Z życia akademickiego

ZMA „Jedność"

Dnia 19 bm. odbyło się w Toruniu konstytucyjne zebranie Związku Młodzieży Akademickiej „Jedność", założonego przy Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika. Obecni byli przedstawiciele Stronnictwa Pracy, naszego pisma oraz licznie zgromadzeni studentki i studenci, naszej pierwszej pomorskiej wyższej uczelni. Przewodnictwo objął kolega St. Manthey. Na wstępie przemówił p. mec. Tomaszewski, który jako prezes grodzkiego zarządu Stronnictwa Pracy, zreferował powstanie oraz ideologię Str. Pracy. Dotychczasowy sekretarz komitetu organizac. MA „Jedność" kol. Kwietnicki zaznajomił obecnych z wykonaną pracą oraz z trudnościami jakie musiano w tej pierwszej fazie organizacyjnej przezwyciężyć. Po krótkim a wyczerpującym referacie p. not. Mielcarka na temat demokracji i jej zadań, przystąpiono do wyboru władz. Prezesem został jednogłośnie wybrany kol. Fischer. Po zatwierdzeniu komisji rewizyjnej, wybraniu sądu koleżeńskiego, na zakończenie odśpiewano starą akademicką pieśń „Gaudeamus".

Be-De

Z życia organizacji bydgoskich

Rozwój sportu w ZHP

BYDGOSZCZ. W Domu Harcerza odbyło się pierwsze ogólne zebr. HKS otwarte przez prez. phm Abanosowicza, który zaznaczył, że sport w harcerstwie rozwijać musi się wszerz, okazując ogólną tendencję do wychowania mas młodzieży. Nastawienie klubu na pracę zbiorową nie przeszkodzi w popieraniu jednostek osiągających dobre wyniki.

Po odczytaniu nazwisk poległych harcerzy i sportowców bydg., wybrano 2-go wiceprez. Annę Subkowską i kierowników sekcji. Są nimi: ping pong. żeńsk. Winnicka (1 BDH), męsk. — Kiełpiński (2 BDH), lekkoatl. — Nogajówna (2 BDH), Buhla Z. (16 BDŻ), piłki ręcznej — Lampe (2 BDH), Baumgard (7 BDH), sportów zimowych — Hełminówna (16 BDH), Jaskulski (16 BDZ), szybowcowa — Kasprzykówna (4 BDH), Bigoński (16 BDH), piłka nożna — Saganowski (7 BDH), bokserska — Siudal (14 BDH), pływacka — Abanosowicz, sportów wodnych — Kozłowski (16 BDZ).

Wyłonił się również komitet imprez, mający zająć się organizowaniem wszelkich występów zewn. HKS.

Zaznaczyć należy, że HKS bydgoski stoi organizacyjnie na 2-im miejscu w Polsce, po HKS krakowskim. Po 3-tygodniowym istnieniu liczy on 501 członków. Planuje się obecnie kursy samochodowe i strzeleckie.

Nowe władze KKW

BYDGOSZCZ (zs). W gmachu Dyrekcji członkowie Kolejowego Klubu Wioślarskiego zebrali się celem wybrania nowych władz.

Zebranie zagaił dotychczasowy prezes, Wallo, witając członków i gości, po czym przez powstanie z miejsc i ciszę uczczono pomordowanych członków.

Zebraniu przewodniczył p. Brzeziński, sekretarzem był p. Kęsy, a ławnikami — inż. Broda i Cegielski.

Zebrani przyjęli sprawozdania członków zarządu za miniony okres i udzielili ustępującemu zarządowi absolutorium.

Nowy zarząd ukonstytuował się nast.: prez. inż. Broda, wiceprez. Geleciński i Nowak, sekr. i zast. Kęsy i Ruszkowski, skarbn. i zast. Nowacki i Drzycimski, nacz. Ciesielski, Czarkowski i Krause, gosp. Nowakowski, Janiszewski, kron. Majtkowski, kom. rew. Schulz, Grajkowski, i Grudowski, kom. impr.-gosp. Malicki, Kuligowski, Guzek, Malinowski i Wallo, sąd hon.: Chodkiewicz, Romiński i Krajewska.

Przy przyjęciu urzędowania przez nowo wybrany zarząd, delegaci poszczególnych klubów złożyli życzenia pomyślnego rozwoju KKW.

W związku z nadchodzącą rocznicą 600-lecia miasta Bydgoszczy, p. Malicki zaproponował współpracę wszystkich klubów celem urządzenia imprez sportowo-wioślarskich, oraz zaproponował trening wioślarski na nowo otworzonej przystani BTW.

Na zakończenie inż. Broda podziękował w imieniu nowo utworzonego zarządu za złożone życzenia.

WŁOCŁAWEK

TEATR POLSKI

Wtorek, 27. 11.: Ludwik Sempoliński.
Środa: Ludwik Sempoliński.

PROGRAM KIN

Bałtyk: „Rozwiedźmy się" i Kronika filmowa. **Polonia:** „Rozwiedźmy się" i Kronika filmowa. Początek seansów: Bałtyk: 18,30 i 20,30; Polonia: 18 i 20.

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

środa 28 listopada 1945 r.

6.55 Transm. z Warsz. 8.00 Prog. na dz. bież. 8.05 Wiad. miejsc. 8.10 Konc. sol. 12.00 Transm. z Warsz. 13.30 Pog. roln. A. Pochwatki. 13.35 Muz. romant. 13.50 Skrz. posz. rodz. 14.00 Muz. romant. 14.10 Wiad. miejsc. 14.15 Kron. pom. 14.25 Przegl. prasy. 14.35 „Rozmowa z Kopernikiem" w opr. K. Oleszkiewicza. 14.45 Muz. operetk. 15.00 Kąc. rzemieśln.: Piotr Godek „Zadanie rzemiosła polskiego". 16.00 Transm. z Warsz. 17.30 Aud. dla młodz. w opr. J. Krzemińskiego. 17.50 Pog. „Ziołolecznictwo" prof. dr J. Hurynowicz. 18.00 Transm. z Warsz. 18.20 Konc. sol.: R. Joffe — śpiew, Wł. Pogoriełow tremiolina. 19.00 Transm. z Warsz. 19.15 Toruń na ant. bydg. 19.30 Transm. z Warsz. 21.00 Konc. życz. z Bydg. 21.30 Skrz. posz. rodz. 21.45 Transm. z Warsz. 22.00 Aud. Klubu Lit. Art. „Stanisław Wyspiański" w opr. prof. St. Srebrnego. 22.15 Pog. sport. 22.25 Konc. rekl. 22.50 Wiad. ze świata. 23.00 Progr. na dz. nast. Zak. aud. Hymn.

Życie szkolne

Wśród młodych artystów

Przyjemnie znaleźć się wśród najmłodszych, by w atmosferze prostoty i zażenowania spędzić kilka chwil najradośniejszych...

W sobotę, 24. 11. br. w sali ZWM odbył się zbiorowy Wieczór uczniów i uczenic Państw. Średnich Szkół w Bydgoszczy.

Wieczór-koncert stał pod znakiem Kujaw. To też po słowie wstępnym dyr. Liceum Pedag. prof. Krukowskiego uczniowie I Państw. Gimn. i Lic. odegrali Kujawiaka Wieniawskiego, a przez cały wieczór przewijał się barwny korowód inscenizacji, piosenek i tańców narodowych (kujawiaki, oberki, mazury i polonezy) w stroju regionalnym, na tle dekoracji „okienka' z malwami prof. Wrzosia.

Na czoło młodych wykonawców bezapelacyjnie wybiła się Leokadia Ekwińska, z II Państw. Gimn. Żeńsk., swym szarmem, doskonałą mimiką, gestykulacją, dykcją i wyrazem interpretacyjnym. Wiersz Tuwima „Lokomotywa" wypadł bardzo pięknie, jak zresztą i „Sabałowa opowieść". Uważam, że przed p. Lalą Ekwińską leżą duże możliwości sceniczne i szkodaby było, gdyby li tylko wycięła pochwalne o niej słowa z dzisiejszego IKP i złożyła je do archiwum pensjonarskiego „na wieczną rzeczy pamiątkę"...

Drugą młodziutką „gwiazdką" jest Irena Siudzińska z Lic. Pedag., której dzielnie sekundował E. Cichowski, też z Lic. Pedag., w inscenizacji piosenki „Przybyli ułani pod okienko..." Doskonałą pamięcią olśniła słuchaczy ucz. Przybylanka z Liceum Pedag., która wprawdzie nieco monotonnie, ale bez krzty ‚wahania" pamięciowego oddeklamowała „Koncert Jankiela", ilustrowany poprawnie na fortepianie przez ucz. Kaczmarka (Liceum Pedag.).

Słowa uznania należą się mgr. Tiegermanównie za tańce narodowe, wykonane przez zespół Lic. Pedag. pod jej kierunkiem. Popularyzacja tańców narodowych przynosi ogromne usługi umiłowaniu Ojczyzny i kraju rodzinnego, a stanowczo bogatsze i piękniejsze są tańce narodowe od wszelkiego rodzaju „foxów" i tang.. Prof. Lomański posiada w swym ręku wdzięczny element do prowadzenia. Chóry szkolne, które tak chlubnie mają zapisane karty w historii Bydgoszczy, mogą walnie przyczynić się do umuzykalnienia naszego społeczeństwa. Trzeba jednak wymagać więcej posłuchu dla swej dyrygenckiej pałeczki i bardziej uwydatniać głosy „drugie", zresztą bogaciej obsadzone.

Cały koncert tętnił młodzieńczym zapałem i entuzjazmem.

Koncerty uczniowskie są ogromną podnietą i zachętą dla uczniów w ich codziennych pracach, przynoszą kolosalne korzyści w rozumieniu przez uczniów sztuki, uczą też na własnym przykładzie, jak trudną rzeczą jest artyzm i jak wielu trzeba wysiłków i potu, by dojść do jakiego — takiego poziomu!

Inicjatorom i wykonawcom miłego i pięknego wieczoru życzymy dalszych sukcesów w ich pracy.

Jerzy Jasieński.

Dr Jarosław Ślusar

Ucieczki z Pawiaka

(Ze wspomnień więźnia)

Szli dalej wąskim kanałem zalanym wodą od Nowolipek do Nalewek. Zmierzali do bunkru na rogu ulicy Franciszkańskiej i Nalewek. Były to ruiny lombardu z 39 roku. Przeszli przez 5 włazów „postemplowanych“ na 5—7 metrów w 43 roku. To Krupnik je postemplował, za czasów ukrywania się na wolności. Zasypane były różnym żelastwem. Tunel na 12,5 metra prowadził do bunkru, stemplowanego belkami na głębokość 6 metrów. Przebywał tu w 43 roku w przeciągu trzech miesięcy, po spaleniu ghetta. Wchodząc do tunelu dał sygnał, ale nikt się nie odezwał. Słychać tylko było pisk ogromnej ilości szczurów. Były to szczury kanałowe, pływające. Dwa trupy, które zostawił tutaj w 43 roku, jeszcze leżały. Był to ojciec z córką. W drugiej piwnicy leżała kobieta z dzieckiem. Wszystkie rzeczy były wyszabrowane. Tylko pełno było pierza. Zmęczeni położyli się na pierzu i zapalili papierosa. Tak leżeli 45 godzin. Krupnik bał się iść na aryjską stronę. Weszli z powrotem do wody. Mogło być między godziną 3 a 5 w nocy. Od Franciszkańskiej do Długiej kanały były bardzo wąskie. Bardzo dużo było w nich wody i był straszny smród. Po dwóch godzinach doszli do pasażu Simondsa. Mieli „szaber“ (kawałek żelaza w formie haka). Zaczęli podważać kratę czworokątną na chodniku. Mordowali się półtorej godziny. Już było widno. Słychać było ludzi przechodzących przez klapę. Mogła być 6—7 rano. We dwóch razem nie mogli pracować, bo właz był głęboki a do otworu prowadziły żelazne stopnie. Na stopniach mógł stać tylko jeden. Klapa była ciężka i zacementowana. Wreszcie pracując na przemian i podważając kawałkiem polana podnieśli klapę. Przeszedł ktoś, jakoby wojskowy. Dąb pożegnał się i poszedł. Obiecał przyjść z pomocą. Zapomniał zamknąć klapę. Krupnik wyskoczył po półtorej minuty, zamknął klapę i wszedł do pasażu. Nadjechał samochód niemiecki z wojskiem. W pobliżu były garaże wojskowe. Jakoś nie zwrócono na nie uwagi. Umył twarz i udał się w stronę ulicy Długiej. Ludzie niby to nie zwracali na niego uwagi. Wszedł do bramy pod 27 i spotkał Dąba. Spotkali dozorcę. Poszli do księdza na Browarną pod 20. Udzielił im pierwszej pomocy. Poszli przez most Poniatowskiego na Saską Kępę do profesora Saloniego. Udzielił im pomocy i pomagał w dalszym ciągu do samego końca. Nad ranem pojechali do Grodziska. Dąb do swojej żony. Wybudowali bunkier. Pomagał im aptekarz Potocki z Warszawy. Białoskórski, hydraulik kontaktował ich w dalszym ciągu z Pawiakiem.

Po dwóch miesiącach uciekło 10 więźniów bez Hochberga i Wołosia według pierwotnego planu z warsztatów krawieckich. Niemcy za karę rozstrzelali 40.

Podkop w stolarni wykorzystany został dopiero po ewakuacji. Na dwa dni przed powstaniem. Uciekło 17-tu. Hochberg, Fronenberg, Atłasowicze, Karolczyk, Gołębiewski, Szajnberg, Silbermann, Guttmann, (nie Izydor) Wróblewski, Tykulski, Janek capo i 5 innych. Guttmana Niemcy złapali i ślad po nim zginął.

Głośna jeszcze była ucieczka dwóch stolarzy ze stolarni, pisarza ze szpitala oraz więźniów, których wieziono na przesłuchanie samochodem, tak zw. „ciotką“. Samochód został rozbity na ul. Długiej przez zderzenie z taksówką. Oblano go jeszcze płonącą benzyną. Znajdował się tam m. innymi major Zakrzewski. Aresztowano go potem powtórnie i wywieziono do Gross-Rosen i do Brzegu. Wmieszany był w drugą próbę ucieczki z obozu. Mianowicie opanowano samochód ciężarowy, wyrzucono z niego Niemców i oddalono się już od obozu na odległość 200 km. Jednak oddział wojskowy zatrzymał ich.

Mnie się udało zbiec dopiero pod koniec wojny, w czasie pieszego transportu z Litomierzyc do Łobozic. Było nas 6: dr Popek, dr Sztaba, dr Pieszak, dr Szczepański, Teodorowicz i ja. Uciekaliśmy do wioski czeskiej Hostinec 50 km od Pragi. Ukrywaliśmy się u Brozikowej i Hajka do chwili zajęcia wioski przez wojska radzieckie.

„Żeby jakiej grandy nie było“

Sąd grodzki rozpoznawał w tych dniach sprawę Ireny X., oskarżonej o przywłaszczenie dziesięciu par zelówek. Oskarżona do winy nie przyznała się i wyjaśniła, że pewnego dnia zaszła do fotografa i tam spostrzegła dwóch starszych panów, z których jeden podszedł do niej i powiedział, że ją dobrze zna. Irena zaoponowała i zawiązała się ożywiona rozmówka, w trakcie której jegomość dowodził, że napewno ją dobrze zna. Irena stanowczo zaprzeczała. Ponieważ jednak lokal fotografa nie bardzo się nadawał do tego rodzaju konwersacji, udali się wszyscy zgodnie do pobliskiej restauracji, gdzie wypili ¾ l. wódki z dobrą zakąską. Wódka musiała być chyba 90 procent, bo wstawili się wszyscy. P. Irenka dostała na przechowanie 10 par zelówek. Jak twierdziła oskarżona, pokrzywdzony nawet chciał spędzić resztę wolnego czasu w jej domu, ale przecież z nieznajomym to nie wypada. Okazało się, że przyznawanie się do znajomości z nią było tylko trickiem. Zelówek p. Irena też nie brała i chociaż przez parę chwil miała je pod opieką, jednak w czasie pożegnania oddała je pokrzywdzonemu.

Zupełnie inaczej zeznał sam pokrzywdzony, badany w charakterze świadka. Ponieważ czuł lekki „szmerek“ w głowie bał się, że zgubi zelówki i dał je na przechowanie oskarżonej, która pierwsza wyszła z lokalu. Sąsiadka oskarżonej potwierdziła zeznanie, że pokrzywdzony często przychodził do Ireny po te zelówki, ale nigdy jej nie mógł zastać w domu i prosił, żeby ten cenny fant p. Irenka oddała sąsiadce.

Pokrzywdzony dodatkowo zeznał, że gdy pewnego dnia poznał oskarżoną na rynku i prosił o zwrot zelówek, to narobiła krzyku i on zmuszony był niefortunnie wycofać się. Na pytanie sędziego o co prosi oskarżona w ostatnim słowie, p. Irena powiedziała:

— „żeby jakiej grandy nie było“.

— Co znaczy grandy nie było, zapytał zdziwiony sędzia.

— No, żeby mnie nikt nie posądzał o kradzież — odpowiedziała oskarżona.

W wyniku rozprawy sąd uznał jej winę za udowodnioną i skazał amatorkę zelówek na miesiąc aresztu. Ponieważ jednak, jak wykazał przewód sądowy, — przestępstwo zostało popełnione wcześniej, niż to było w akcie oskarżenia, przeto sąd karę darował z mocy amnestii, dzięki czemu życzenie oskarżonej spełniło się i „grandy nie było“.

Komitet administracyjny w Iranie

W Iranie kongres narodowy dokonał wyboru specjalnego komitetu dla administracji kraju. O terminie objęcia tej administracji nie ma jeszcze dokładnych danych.

REDAKCJA GŁÓWNA i administracja Bydgoszcz, ul. Jagiellońska nr 17-19. Redakcja warszawska Oddział centralny w Warszawie, ul. Żulińskiego nr 3, dyr. Oddziału red. Edmund Świdziński, zastępca red. Henryk Korotyński.

Oddziały: POZNAŃ, ul. Działyńskich 8, m. 2, dyr. Oddziału red. Henryk Śmigielski; ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 6., kier. Oddziału red. Czesław Gumkowski; GDYNIA-GDAŃSK, w Gdyni ul. Abrahama 49, Tel. 270-82 kierownik Oddziału red. Alojzy Męclewski; KRAKÓW, ul. Sławkowska 14, kier. Oddziału red. Aleksander Olchowicz, zastępca red. Stanisław Habzda; KATOWICE, kier. Oddziału red. Stanisław Sukiennicki.
Pododdziały: W GRUDZIĄDZU, TORUNIU, GNIEŹNIE, OSTROWIE

Redaktor naczelny przyjmuje w redakcji głównej we wtorki i środy od godz. 10-tej do 12-tej, w redakcji warszawskiej w soboty od godziny 14—16

Odpowiedzialni kierownicy działów: polityki wewnętrznej red. Józef Kozłowski, polityki zagranicznej — red. Kazimierz Małycha, gospodarczego — dr D. J. Tilgner, dr Stefan Haupe, kultury i sztuki — prof. Marian Turwid, krytyki literackiej i felietonu — red. Adam Grzymała-Siedlecki, zagadnień niemieckich — red. Edmund Męclewski, sportowego — Krzysztof Boruń, kobiecego — red. Franciszka Andrysówna, potocznych — red. Edmund Klessa, filmowego red. Janina Klodzińska, fotografii i karykatury — Edmund Heydak.